

Dorobek PRL to świadectwo ogromnych, twórczych możliwości narodu

Podjęcie uchwały W. Krasko, J. Pińkowski i A. Werblan - sekretarzami KC partii

Otwierając obrady XIII Plenum, Edward Gierk powiedział, że projekt ten zawiera syntetyczną ocenę przebiegu drogi, ukazuje ogrom dokonań, trudu i ofiarności narodu, który pod przewodnictwem naszej marksistowsko-leninowskiej partii zbudował dzisiejszą Polskę. Jest to równocześnie synteza doświadczeń budownictwa socjalistycznego w Polsce, uogólniająca 30-letnie rezultaty urzeczywistnienia w praktyce gospodarczej i społecznej, w praktyce politycznej naszego kraju — idei socjalistycznego społeczeństwa. Tezy ukazują jedynie główne tendencje rozwoju socjalistycznej Polski i podstawowe przemiany w życiu na-

WARSZAWA (PAP)
15 bm. zebrał się w Warszawie na swym XIII plenarnym posiedzeniu Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Tematem obrad, którym przewodniczył I sekretarz KC PZPR EDWARD GIEREK, były ideowo-wychowawcze zadania partii w obchodach 30-lecia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. W obradach uczestniczyli także działacze partyjni frontu ideologicznego.
Biuro Polityczne przedłożyło pod dyskusję na Plenum projekt też Komitetu Centralnego, stanowiący platformę pracy ideologicznej, związanej z doniosłym jubileuszem naszej Ojczyzny. Projekt ten był już dwukrotnie dyskutowany przez zespół członków i zastępców członków Komitetu Centralnego-go, powołanych dla przygotowania XIII Plenum partii. W dyskusjach tych do tekstu wniesiono szereg propozycji i uzupełnień. Jest więc ten projekt rezultatem wielomiesięcznej kolektywnej pracy czołowego aktywu partii.

komunistów, twórców nowej Polski.
W dyskusji na plenum zabrali kolejno głos: Zdzisław Grudziń — zastępca członka Biura Politycznego KC, I sekretarz KW PZPR w Katowicach; Tadeusz Mizera, sekretarz KW PZPR w Lublinie; Ryszard Wojna — zastępca członka KC, publicysta „Trybuny Ludu”; Jadwiga Blusz — członek KC, szwaczka w Zakładach Przemysłu Odzieżowego „Wółczanka” w Łodzi; Janusz Wilhelm — członek Centralnej Komisji Rewizyjnej KC, dyrektor generalny w Komitecie do spraw Radia i Telewizji; Andrzej Zabłaski — członek KC, I sekretarz KW PZPR w Opolu; Stanisław Ciosek — zastępca członka KC, przewodniczący Rady Głównej Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej; Stanisław Królki — członek KC, przewodniczący Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w woj. poznań-

Wystąpienie E. GIERKA — str. 2

rodu. Myślę jednak — podkreślił E. Gierk — że będą one ważną wycieczką metodologiczną dla szczegółowych prac oświetlających dzieje Polski Ludowej.
Ocenę wielkiego dorobku 30-lecia Polski Ludowej traktujemy jako punkt wyjścia dla sformułowania aktualnych zadań oraz nakreślenia perspektyw i celów, które powinniśmy osiągnąć. Dorobek 30-lecia to niepodważalne świadectwo ogromnych, twórczych możliwości naszego na-

myślny rozwój społeczny i gospodarczy.
Oczekujemy — oświadczył I sekretarz KC PZPR — że właśnie w r. 1974, w roku 30-lecia Polski Ludowej, a zarazem kluczowym roku realizacji uchwały VI Zjazdu, cała nasza partia jeszcze silniej i mocniej zespalać się będzie w urzeczywistnianiu nakreślonych zadań, które stanowią historię, lecz dziś na jawność wychodzi wyższym etapem, kontynuacją dzieła polskich



Ignacy Krasicki

ROK po ROKU DZIEŃ po DNIU..

maga zyn
M
SOBOTA - NIEDZIELA
Nakład 452.490 egz.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!
GAZETA
Krakowska
ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

GDY PRZED 25 LATY zebrał się w drukarni prasowej przy Wielopolu, by wziąć w rękę pierwszy numer naszej Gazety, pachniało jakoś świątecznie farbą, a zimowe słońce mrugało do nas spoza tafli redakcyjnych szyb. Rosły nam serca, a wzruszenie zapierało oddech. Oto jest ona wreszcie, ta „GAZETA KRAKOWSKA”, której uruchomienie, wydawanie i redagowanie powierzyła nam partia. Jak przyjmą ją ludzie? Jaki wyrok wyda sędziwy i śliczny, ale przecież wstrzemięźliwy w pobłażaniu dla własnych synów Kraków? Czy trafi do szerokich rzesz chłopskich ziem krakowskiej? Co powie o niej górnik z „Janiny”, jak nazywała się wówczas jeszcze kopalnia „Komuna Paryska”?

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)



Czyn XXX-lecia zatacza coraz szersze kręgi

WARSZAWA (PAP)
Coraz powszechniejszy staje się czyn produkcyjny ludzi pracy, podejmowany dla uczczenia XXX-lecia Polski Ludowej. Jest on najlepszą formą aktywnego poparcia ze strony całego społeczeństwa programu społeczno-gospodarczego rozwoju kraju, nakreślonego przez VI Zjazd i wzbogaconego wynikami I Krajowej Konferencji PZPR. Jego realizacja służyć będzie dalszemu wszechstronnemu i szybkiemu rozwojowi Polski.
Dlatego — jak wynika z meldunków napływających z różnych stron kraju — dążenie do uzyskania dalszej poprawy wyników gospodarowania przez racjonalne wykorzystanie już istniejącego potencjału ekonomicznego i stwarzanie warunków zapewniających stałą jego modernizację — znajduje swe odbicie w głównym nurcie podejmowanych zobowiązań.
Jubileusz 30-lecia PRL, załoga ZAKŁADÓW WŁÓKIEN SZTUCZNYCH „STILON” w GORZOWIE WIELKOPOLSKIM wita zwiększeniem pierwotnej wielkości zobowiązań tegorocznych z 51 do ponad 71 mln zł. Tyle wyniesie wartość dostarczonej dodatkowej produkcji, na którą złożą się także wyroby rynkowe jak włóczka stilonowa i taśma magnetofonowa oraz wyroby przeznaczone dla przemysłu lekkiego, m. in. jedwab poliamidowy i techniczny oraz włókno cięte.

„CHELM” w CHELMIE LUBELSKIM — po przeanalizowaniu zadań br. także postanowiła szczerze wyrazić swe poparcie dla programu społeczno-gospodarczego rozwoju kraju. W wyniku podjętych zobowiązań cykl dochodzenia do planowanej zdolności produkcyjnej IV ciągu technologicznego Cementowni „Chelm II” zostanie skrócony o 3 miesiące, a dodatkowo 50 tys. ton cementu wartości ponad 24,5 mln zł trafi na plac budowy. Kolejne 2 mln zł przyniosą usprawnienia procesów technologicznych.
Lepiej zaspokoić w br. potrzeby rolnictwa i zakładów chemicznych innych branż — oto cel przysięgający jubileuszowym zobowiązaniom pracowników GDAŃSKICH ZAKŁADÓW NAWOZÓW FOSFOROWYCH. Wykonają oni ponad tegoroczne zadania partii superfosfatu potrojnego i kwasu siarkowego wartości 7 mln zł.
Dalszy szybki rozwój kraju i pomyślna realizacja programu socjalnego w dużej mierze zależą od poprawy jakości produkcji, od wykonania z tej samej ilości surowców i mniejszym kosztem dodatkowych nowoczesnych wyrobów potrzebnych gospodarce. Z napływających meldunków wynika, że tak właśnie pojmują swe obowiązki załogi wielu przedsiębiorstw produkcyjnych. Należą do nich także OLSZTYŃSKIE ZAKŁADY OPON SAMOCHODOWYCH „STO-

ZALOGA KOMBINATU CEMENTOWEGO

(DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

Pamięci zmarłych Kolegów

Wczoraj, w 25 rocznicę wydania pierwszego numeru „Gazety Krakowskiej” organu KW PZPR, przedstawiciele Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich oraz naszej redakcji złożyli kwiaty i zapalili ogień na grobach zmarłych Kolegów — dziennikarzy: Wacława Piłty, Adama Polewki, Jerzego Orleńskiego, Eugeniusza Nowaka, Adama Książka, Stanisława Petersa, Jana Pelczarskiego, Ireny Tetelowskiej, Czesława Kopiasza i Ludomira Leguta.



Fot. OTTO LINK

Moją ulubioną osobowością telewizyjną był — od lat honorowy prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej, pan Glinka. Moją ulubioną audycją telewizyjną było niedzielne losowanie TOTO-LOTKA.
Był to program, który przyciągał miliony widzów w nieklamany napięciu. Eloquentny konferansjer każdemu umiał swoim czarującym głosem przekazać słowa nadziei na lepszą, dostojniejszą przyszłość.
— I ty będziesz milionerem! — mówił i uśmiechał się uwodzicielsko, tak jakby sam miał w kieszeni co najmniej milion.
Prezes Glinka natomiast nigdy nie nie mówił. Stał dobrze wkomponowany w to rozgrywkę. Idealny kibic i sędzia. Symbol praworządności.
Niestety, już go nie ma. Nie występuje.
No cóż, muszę się z tym faktem zgodzić. Prezes Glinka był w końcu tylko ulubieńcem publiczności. Podeszły wiek sprawiał, że wyglądał na liberala. To muszę przyznać, mimo całej sympatii.
Nie mogę się jednak w żaden sposób pogodzić z odsunięciem

MACIEJ SZUMOWSKI
MOIM ZDANIEM

Nie grać w kulki

od losowania przedstawicieli załóg robotniczych, oraz producentów w gospodarstwie samorządności robotniczej. Ich przedstawicielstwo w rozgrywkach o milion świadczyło o daleko poważniejszych procesach demokratyzacji w naszym kraju.
Kolejne losowania odbywały się przy czynnym współudziale załóg robotniczych, czy też odznaczonych sztafretami instytucji. Ten czynny udział — zaznaczał się między innymi w ten sposób, że

TOTO-LOTKA straciła nawet perukę, w walce o nadmuchany balonik. Walka z drugą panią kierownik była tak autentyczna, że wyglądało jakby w walce walczyły o milion, a nie o balon.
Wszystko się jednak dobrze skończyło. Pani z peruką na przykład była ubezpieczona w PZU. Napięcie na sali było zresztą szybko rozładowywane, bowiem walcząca o balony wygrała jak foki żonglujące w cyrku pileczkami. I to był ten bardzo ludzki element surowej lekcji praworządności, jaką oglądaliśmy co tydzień. Prezes Glinka w tym momencie liberalnie się uśmiechał. Znał życie!
Balony, wybrane w drodze takich demokratycznych wyborów, wędrowały do prezydium losowania, wraz z uradowanymi przedstawicielami pracy — po czym sprawdzano dokumenty. Po wylegitymowaniu szczęśliwych podejrzanych, wyciągano z bębna pileczki.
I tak co niedzielę — w dzień wolny od pracy — ktoś się bogacił. My przy telewizorach bogaciłymi się w optymizm. Po lekcji sprawiedliwości, demo-

Z dalekopisu

149 DOLARÓW ZA UNCJĘ ZŁOTA
W piątek na giełdach londyńskich odnotowano ponownie wzrost ceny złota. Za jedną uncję płacono 149 dolarów, podczas gdy we wtorek cena ta wynosiła 147,75 dolara.
SPOTKANIE G. POMPIDOU Z A. GROMYKĄ
Do Francji przybył z oficjalną wizytą minister spraw zagranicznych ZSRR, A. Gromyko. Na lotnisku Orly radzieckiego gościa powitał minister spraw zagranicznych Francji, Michel Jobert. Po południu A. Gromykę przyjął prezydent G. Pompidou.
PIERWSZY AMBASADOR NRF W CSRS
Pierwszym ambasadorem NRF w CSRS został mianowany Gerhard Ritzel (lat 51). Pełnił on ostatnio funkcję ambasadora NRF w Oslo, a wcześniej pracował w konsulatach w Nowym Jorku, Los Angeles i Bombaju.
WIĘCEJ WYROBÓW DZIEWIARSKICH Z WŁOCH
15 bm. w Łodzi zawarto umowę o długoterminowej współpracy handlowej i przemysłowej z włoską grupą firm Lanerossi S.P.A. Celem umowy jest m. in. zwiększenie możliwości eksportu polskich wyrobów włókienniczych oraz lepsze zapotrzebowanie krajowego rynku w modne i atrakcyjne wyroby dziewiarskie.
M. S.
PS. „Gazecie” w dniu jubileuszu złożył udział w losowaniu TOTO-LOTKA. Taka wyróżniająca się załoga, jeszcze nie tała baloników.

Parlamentarzyści francuscy w Krakowie

(Inf. wł.) Wczoraj bawiła w podwawelskim grodzie grupa parlamentarzystów francuskich, członków przybyłej niedawno do Polski delegacji, na czele której stoi Jean Paul Palewski. Gościom towarzyszył konsul Republiki Francuskiej w Krakowie J. Schmid.
W godzinach przedpołudniowych francuscy parlamentarzyści zwiedzali hitlewski obóz zagłady w Oświęcimiu i zapoznali się z najciekawszymi zabytkami Starego Miasta. Następnie zostali przyjęci przez prezydenta m. Krakowa Jerzego Pekala. W trakcie spotkania przedstawiono m. in. nowy system administracyjny obowiązujący od niedawna w Polsce oraz omówiono związki łączące Kraków z innymi miastami zagranicznymi. (1)



To też gazetowi jubileaci — Edward Chłostowski, Jan Kuras, Jan Wojtkowiak. Fot. W. KLAG

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

WIĘC CZASY HEROICZNE. Naczelnym był Arnold Mostowicz. Władek Machejek, niedawno jeszcze biący się za bary z bandą „Ognia” w Nowym Targu, gdzie był sekretarzem, uczył nas sztuki dziennikarskiej. Mietek Kieta we dwójkę z Takiem Bukowskim kształtowali w drukarni, przy dalekopisie i kasztach, całą gazetę. Niemordowany Leon Cukierberg - Cieślak tkwił niemal przez dobę na stolku sekretarza redakcji adjustując — wraz z Ignacym Próchnikiem — sterty pobazgranych tekstów.

Roman Wolski, świeżo po wojsku, żołnierz i pisarz, ślęcząc nad depeżami w nocy pisał swój poemat o walczącej Grecji. Był tu i Jerzy Lovell, potem Teresa Stanisławska. Do redakcji wpadał literaci. Adam Polewka przynosił felietony, jako świeży wieś w zachęce mury. Dwaj Henrykowie — Markiewicz i Vogler — organizowali aktywność autorski z Krupniczej, a Stefan Otwiniowski, Tadeusz Kwiatkowski i Jerzy Bober byli podporami redakcji. „Miodła” satyryczną miotali wespół z O. Jędrzejczykiem, B. Bzeziński, L. J. Kern, K. Szpalski, M. Załucki i W. Zechenter.

Ludzie, nazwiska, cienie wspomnień... Ież serdecznych uczuć cisnie się pod pióro, gdy myślą do nich sięgnąć Stanisław Peters, Stefan Turnau, Olgierd Jędrzejczyk, Anna Nogaj, Zbigniew Isaak, Ludomir Leśut, Czesław Kopyś, Danuta Kozubowa, Barbara Pawłowska,

DZIEŃ PODNIU...

a następnie Jadwiga Andrzejewska, Tadeusz Leśniak, Maria Pągowska, Bogumiła Pieczonkowska. Wkrótce zjawili się: Maria Szelingowska, Paweł Dubiel, Irena Tetelowska, Eugeniusz Nowak, Zbigniew Guzowski, Wiesław Mercik... Łączyła nas Gazeta, niecierpiąca nierozważna. Utożsamiała sprawę. Była codziennym, surowym sprawdzianem naszego zaangażowania, umiejętności, więzi z klasą robotniczą i partią.

W owych trudnych początkach trzeba było nie słowem, lecz czynem, a więc codzienną treścią pisma, udowodnić, że nasza Gazeta jest inna od tylu swych poprzedników ukazujących się w różnych okresach pod Wawelem. Jako ROBOTNICZA musiała więc legitymować się praktycznym dorobkiem angażującym się w sprawy, którymi żyją ludzie pracy. Jako PARTYJNA winna była wyjaśniać politykę powstałą w ramach Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Sugestywnie i przekonująco tłumaczyć, dlaczego właśnie to lub inne aktualne zadanie wysuwa się na czoło. I jak najlepiej je urzeczywistniać.

AMIETAM AKCJE podejmowane wówczas przez Gazetę. W centrum krakowskiego środowiska gnieździły się w piwnicach i suterrenach rodziny robotnicze. Po kilka i więcej osób węgowało w jednym wilgotnym, mrocznym i pobawionym sanitariów pomieszczeniu. Równocześnie „piękne dzielnice” były często z rzadka zaludnione przez ludzi niekoniecznie mogących się wykaazać pracą mózgową czy ręką. Aby pobić niezbyt sprawnie działający kwaterek, a zarazem zastrzyć klasowe spojrzenie pracownikom „magistratu”

Gazeta przeprowadziła szereg lotnych inspekcji kontrolnych. Nasi reporterzy i fotografowie („Kot” Jarochoński, Otto Link) przekazywali wierny obraz tego, co ujrzieli. Każdy czytelnik „Gazety Krakowskiej” mógł z

Nowej Huty i Kombinat przypominał sobie jeszcze dwa charakterystyczne szczegóły. Oto pewnego dnia zadzwonił telefon w dziale gospodarczym. To sekretarz propagandy nowohuckiego komitetu zwracał się do nas w następującej sprawie. Ludzie zaczęli już mieszkac w nowych osiedlach, ale... dopiero teraz trzeba im dopomóc. W czym? — Widzicie, towarzysze, wyjaśniał rozmówca z drugiej strony drutu. Gazeta mogłaby zainicjować jakąś akcję wychowawczą. Ot, na przykład taką: do nowych mieszkań wprowadza się masowo młodzież z zapadłych wiosek Podhala. Nie bardzo wie, jak estetycznie zagospodarować mieszkanie, jak korzystać z nowoczesnych urządzeń. Może pomyślelibyście również i o tym?

I owszem, pomyśleliśmy. Gazeta ogłaszała odpowiednie publikacje. A także zainteresowała właściwe czynniki zorganizowaniem kursu dla młodych małżeństw pragnących urządzić swe mieszkania.

D RUGIE WSPOMNIENIE dotyczy Teatru Ludowego. Jego twórcy, Skuszanka i Krasowski, byli ściśle związani regularną współpracą z „Gazetą Krakowską”. Olgierd Jędrzejczyk, Ryszard Kosiński a później Jerzy Bober pobudzali zespół Teatru Ludowego nie tylko do publicystyki kulturalnej, ale także do organizowania dyskusji robotników o przedstawianych spektaklach. Niejedną z tych dyskusji zawędrowała na łamy Gazety. A Nowa Huta i Kombinat stanowiły wdzieczną okazję do ponawianych przez Gazetę często prób ściślejszego związania twórczości pisarzy krakowskich z życiem i pracą klasy robotniczej.

Przed 25 laty powstawała „Gazeta Krakowska” jako organ Komitetu Wojewódzkiego świeżo dopiero zjednoczonej partii. Pełna integracja jej członków na marksistowsko-leninowskich zasadach, w oparciu o bogate rewolucyjne oraz internationalistyczne tradycje polskiego ruchu robotniczego, stawiała się w krakowskich warunkach szczególnie doniosłym zadaniem. Także dla Gazety.

Szadkowski i Semperli, czerwona Trzebnia i górnicze Jaworzno, Fablok, Solvay, Andrzychów — oto magiczne słowa przywołujące na pamięć wspaniałe boje klasowe przeszłości, górne

Ignacy Krasicki

ROK PO ROKU,

lamów swego dziennika dowiedzieć się kto i jak mieszka w Krakowie. A także, zorientować się, jakie w tej dziedzinie istnieją jeszcze kontrasty. Ta akcja przysporzyła nam wiele sympatii wśród najbardziej potrzebujących. Robotnicy przychodzili do redakcji i dorzucali swe spostrzeżenia. Korrespondenci z fabryk i miasteczek dzielili się cennymi informacjami na temat krzywd ludzkiej, niesprawiedliwości i, bywało, sabotażu.

W owych czasach dział korespondentów robotniczych i chłopskich pod wodzą Teresy Jankowskiej, przeżywał swój „złoty” wiek. Dziesiątki korespondencji przynosiła do redakcji codziennie poczta. Ze wzruszeniem myślę o tych dniach, w których na biurku redakcyjnym leżała sarta listów z terenu. Niewprawną ręką pisane, rojące się od błędów ortograficznych, zdania nieraz bez podmiotu lub orzeczenia, jak z nieocieszonej bry-

i chmurne dzieje KPP i Lewicy PPS w Krakowie i województwie. Szperaliśmy w archiwach sądowych i akt dawnych. Odświeżaliśmy wspomnienia weteranów. Radziliśmy się chodzących kronik krakowskiego ruchu robotniczego: Bolesława Drobnera, Józefa Łabuzia i tyłu, tyłu żyjących jeszcze wtedy innych. Kto ciekaw, może zajrzeć do zszywków Gazety i odszukać pion tyłu poszukiwań. Może jest skromny, może nie taki, jakim widzieliśmy go naszymi oczyma w owych latach początków. Ale mało kiedy znanaliśmy większej osobistej satysfakcji, jak wtedy, kiedy po ogłoszeniu, np. niepublikowanych jeszcze szczegółów strajku w Semperle z roku 1936 lub Powstania Krakowskiego z lat 20-tych, płynęły do redakcji listy bezpośrednich uczestników tych wydarzeń uzupełniających relacje Gazety. We wstrząsający sposób wyrażających podziękowanie za przypomnienie młodym owych pełnych chwały lat.

ROK PO ROKU, dzień po dniu, wychodziła przez tych 25 lat „Gazeta Krakowska”. Najpierw w małym tzw. berlińskim formacie, później w obecnym. Zmieniały się czasy, przeobrażał Kraków, rosła pod względem liczebnym i jakościowym wojewódzka organizacja partyjna. Towarzystwa tym procesom nasza Gazeta; redagowali ją często nowi ludzie, wykrucała się stara kadra redakcyjna. Ale pozostawał ten sam młodzieńczy zapał. Przeświadczanie, że oddając nowy egzemplarz Gazety w ręce Czytelnika przeżywa się znowu najpiękniejszy dzień: Wielką Przygodę, której na imię prasowa służba partii.

I jeżeli jest sens snuć właśnie dziś takie wspomnienia sprzed dwudziestopięciu lat, to chyba dlatego, że każdy z nas, żyjących jeszcze założył „Gazetę Krakowską”. ma prawo powiedzieć: jest to data stanowiąca celure czasowa dla każdego z nas. Jest to jubileusz, z którego, wraz z setkami tysięcy Czytelników Gazety i całą wojewódzką organizacją partyjną, mamy prawo być dumni. Jest w nim, w końcu, cząstka każdego z nas, jest członkiem, działaczem, dziennikarzem partyjnym. Tych wszystkich, którzy w toku minionych 25 lat uznali Gazetę za swoją.

TO WŁAŚNIE stanowi najmocniejszy fundament dalszego, jeszcze prężniejszego i bardziej masowego rozwoju Gazety w następnych dwudziestu pięciu latach. W okresie, kiedy widać pięćdziesięciolecie i zarysowują się coraz wyraźniej kształt drugiej Polski będą angażowały Gazetę i jej zespół do podjęcia jeszcze trudniejszych i bardziej ambitnych zadań.

Do urocznienia tego, co stanowiło dla „Gazety Krakowskiej” w ciągu pierwszego ćwierćwiecza jej istnienia główne źródło siły społecznej i inspiracji politycznej: codziennie wiesz z klasą robotniczą naszego pięknego miasta, nierozdzielnie związaną z wojewódzką organizacją partyjną tej starej, bogatej w tradycje i rozkwitającej w epoce socjalizmu, krakowskiej ziemi.

KONFRONTACJE KRAKÓW

Brunon Rajca

15 LUTEGO 1949

Leży przede mną „Gazeta Krakowska” nr 1. Egzemplarz liczy sobie dwadzieścia pięć lat i starannie przechowywany jest przez młodszą od niego archiwistkę — Małgosię Goraj. Niewiele już dziś osób pozostało z tamtego redakcyjnego zespołu, który we wtorek 15 lutego 1949 roku wydał „Gazetę Krakowską”.

„Chcemy być nie tylko — czytamy w artykule „Od Redakcji” — niezawodnym orzechem Partii, ale chcemy być przyjacielem i wychowawcą mas pracujących, chcemy być popularyzatorami myśli rewolucyjnej marksizmu-leninizmu. Pragniemy w gazetce naszej popularyzować najnowsze osiągnięcia w dziedzinie nauki, pragniemy stać się ośrodkiem upowszechnienia kultury... Wierzymy, że z gazetki naszej ziemia krakowska będzie dumna.”

Leży więc przede mną „Gazeta Krakowska” nr 1 — okazja do refleksji. Mam już nawet pomysł. Może odwieść tych, do których 15 lutego 1949 trafił reporterzy „Gazety Krakowskiej”?

WTEDY:

„BEYSKAWICA” — SYMBOL „FABLOKU”: „Każdy zamiatacz na montażowni Fabloku wie o tym, że parowóz składa się z 17 000 elementów i że nowy, największy w Europie typ lokomotywy, wyprodukowany w Chrzanowie — to obrzym: parowóz waży 98 ton; jego os — ponad 400 kg. Robotnik Fabloku wie, że nie jest to kres możliwości — i że jego syn, kształcący się w jednej ze szkół fabrycznych, budować będzie większe jeszcze obrzymy. Szybsze. Ze te nowe Byskawice nowej dodadzą sławy imieniu polskiego robotnika, wyzwolonego człowieka”.

DZISIAJ:

To nie satysfakcjonuje czterotysięcznej załogi. „Fabloku” nie ma na szybkim, kolejowym szlaku. Nie produkuje dla trakcji. Mówiono o tym najpierw w halach fabrycznych po cichu. Nieśmiało. Mówiono w Komitecie Zakładowym partii. Tu i tam wspominał o tym Antoni Skwarek — I sekretarz KZ, członek Komitetu Centralnego PZPR. Nie obawiamy się powiedzieć: krytyczny moment. „Fablok” bez drogowszaka. Nie dogoni już „Pafawagu”. Nie dopędzi „H. Cegielskiego”. Minie trochę lat i w Chrzanowie zamieszka 100 tysięcy ludzi. Gdzie znajdą pracę? I oto jest wyjście. Nowy naczelny dyrektor — zostaje nim mgr inż. Zbigniew Debiec — zanim ze swoimi ekspertami pojedzie do ministra przemysłu ciężkiego Włodzimierza Lejczaka, rozpytuje ludzi. Niemal wszyscy są zgodni: nadzaje, szansa w Lubinie. MASZYNY DLA GÓRNICWA. Nowoczesne maszyny dla miedzianego zagłębia. Nowe techniki oparte na nowych technologiach. Mają przeciwieństwo oparciu na hydraulice. Nieoczekiwanie ożywił się staruszek „Fablok”. To nie są już marzenia. Opracowany został program rozwoju zakładu na lata 1976—90. Maszyny górnicze! Może już w 1977? Może jeszcze wcześniej szybkie świdry z Chrzanowa wejdą się w lubińsko-głogowskie rudy.

WTEDY:

„KRAKOWSKI DOM KULTURY JEST JUŻ OTWARTYM”. „Pałac Pod Baranami” na Ryнку stał się ośrodkiem, z którego promieniować ma kultura i docierać do coraz szerszych rzesz robotniczych. Słowa te są zbanalizowane, a mimo to nie jest to frazes. Trzeba obejrzeć Dom Kultury, jego wspaniałe wnętrza, pomysłane i urządzone mądrze i estetycznie, a jednocześnie uciążliwe — trzeba zobaczyć, co jest zrobione i jak się już pracuje, żeby się o tym przekonać. Zwracam się po bliższe informacje do p. Adama Polewki, inicjatora Domu Kultury i do dyrektora Skońceznego.

— Dla kogo przede wszystkim jest przeznaczony Dom Kultury?

— Udział w pracach Domu weźmie pewna ilość robotników, którzy będą przodownikami kultury, będą zasób zaczerpniętych i pogłębianych wiadomości nieść dalej, do swoich fabryk, swoich ośrodków. To rozszerzenie zasięgu jest naszym celem. Za to na wykłady, zabawy, koncerty, będą mogli przychodzić wszyscy bez ograniczeń i bezpłatnie. MOŻNA PRZEZWIDZIEĆ, ŻE DZIENNE PRZEWINIE SIĘ OKOŁO TYŚĄCYA OSÓB”.

DZISIAJ:

Każdego dnia przez sale Krakowskiego Domu Kultury przewija się ponad trzy tysiące osób. Inne liczby, które podaje dyr. Tadeusz Starzec, jeszcze bardziej imponujące. Krakowski Dom Kultury prowadzi 22 zespoły artystyczne i zainteresowań, w których rocznie bierze udział ponad 6500 osób. Na 77 kursach 3323 osoby pogłębiają swoją wiedzę. 2011 imprez rocznie — odczytów, spotkań, dyskusji, prelekcji. Uczestników w 1973 — 303 tysięcy! Miejsco-

wa biblioteka posiada 61 439, tomów z których korzysta 7403 czytelników. Ilość wypożyczonych książek w 1973 — 278 tysięcy. Nie mniejsze zainteresowanie czytelników naukową i czytelną czasopism, która dysponuje 200 tytułami. Ten Dom, choć jest Krakowski, pracuje nie tylko dla Krakowa. Tutaj istnieje ośrodek Dokumentacji Folkloru Krakowskiego, tutaj działa Pracownia Badań Socjologii Kultury, tutaj wreszcie wydawany jest interesujący kwartalnik „Magazyn Kulturalny”.

WTEDY:

„TOWARZYSTWO FOTOGRAFICZNE ROZPOCZĘŁO DZIAŁALNOŚĆ”. „Polskie Towarzystwo Fotograficzne, którego celem jest podniesienie poziomu fotografii amatorskiej poprzez kursy, odczyty, wystawy, konkursy i wycieczki, rozpoczęło swą działalność. Dzięki przychylnemu ustosunkowaniu się Zarządu Miejskiego, Towarzystwo otrzymało siedzibę w Publicznej Szkole Zawodowej nr 2 przy ul. Agnieszki 5, tj. kompletnie wyposażoną pracownię fotograficzną i salę odczytową”.

DZISIAJ:

Kto mógł przypuszczać w 1949 roku, kiedy to Zarząd Miejski wydał zezwolenie na wywieśnienie tablicy białej emalowanej o form. 15 X 92 cm z czarnym napisem „Polskie Towarzystwo Fotograficzne — Oddział w Krakowie”, że będzie to instytucja sławna w świecie? Entuzjastą fotografii — z prezesem Krakowskiego Towarzystwa Fotograficznego mgr Władysławem Klimczakiem — zorganizowali w ciągu tych lat blisko 200 wystaw krajowych i międzynarodowych. Niemal 100 kursów fotograficznych, na których szkoliło się 4 tysiące osób. Tysiąc dwudziestu spotkań, odczytów, dyskusji i prelekcji. Nawiazano współpracę ponad 120 organizacjami, szkołami, przedsiębiorstwami. Największym sukcesem artystycznym stał się doroczny Międzynarodowy Salon Fotografii „Venus”. Miernikiem popularności konkursu „Venus” jest liczba uczestniczących w nim autorów. Niemal 5 tysięcy osób z 60 krajów nadesłało na krakowski adres ponad 15 tysięcy fotografii. Tymy przybyłszy z całego kraju każdego roku podziwiają nie tylko urodziwie dziewczęta z Meksyku i Hondurasu, z Brunei i Australii, ale również nieoczywiste tamtego pejzażu. Krakowskie Towarzystwo Fotograficzne utrzymuje kontakt i współpracuje z ok. 100 stowarzyszeniami i klubami zagranicznymi.

WTEDY:

„PERSPEKTYWY RYNKU MIĘSNEGO W WOJ. KRAKOWSKIM” — WŁADYSŁAW MACHEJEK: „Chłopi są na ogół zadowoleni z cen uregulowanych na żywiec (trzode). Jest jednak male chłopskie „ale”, które trzeba rozpatrzyć i z czasem ewentualnie skorygować. Cenniki nie uwzględniają jakości sprzedawanych świń, klasyfikując zasadniczo według wagi... Znaczącej poprawy na rynku mięsnym trzeba oczekiwać w perspektywie tygodni, a gruntownej w perspektywie miesięcy”.

DZISIAJ:

Nadal nie uporał się jeszcze z tym problemem. Kłopoty na rynku mięsnym występują, ale mięsa zjadamy o wiele więcej. Temat ten również dzisiaj, ale już na łamach „Życia Literackiego”, porwra w publikacjach Władysława Machejki.

WTEDY:

„6200 GŁOŚNIKÓW DLA WSI”. „Zamiast planowanych 5 radiowęzłów, uruchomiono 6. Przekroczone również plany na innych odcinkach. W roku ub. zainstalowano we wsiach ponad 6200 głośników, a w miastach około 5 tysięcy”.

DZISIAJ:

Na terenie Krakowa zarejestrowano 134 tysiące telewizorów, w województwie zaś 266 tysięcy.

WTEDY:

Kina w Krakowie — Apollo, Gdańsk, Sztuka, Swift, Uciecha, Wanda, Warszawa, Wolność, Aktualności. Trzy kina grały film pt. „Paganini”.

DZISIAJ:

Kraków posiada 20 kin. Na afiszu interesujący, wszechstronny repertuar. Miasto ściera twórców z całego świata na doroczny Festiwal Filmów Krótkometrażowych.

I tak notatka po notacie. Każda informacja zmusza do zastanowienia się: a jak jest dzisiaj? Konfrontując więc wydarzenia z 15 lutego 1949 roku i widząc, jaką drogę odmierzyliśmy przez tych dwadzieścia pięć lat. Niemal wszędzie, gdzie działy się rzeczy ważne, była „GAZETA KRAKOWSKA” — organ KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PARTII.

ZE SZKICOWNIKA A. WASILEWSKIEGO



COŚ KOMPUTER niebiański nawalił, albo os ziemską wygięła się, bo jak śniegu nie było, tak nie ma. Jest wprawdzie Biały Dunajec, ale biały nie od śniegu, tylko od wapna i bieli stacyjki kolejowej.

Ten rysunek, zrobiony przed laty — a więc, jak i Gazeta: jubileuszowy — przedstawia uroczą wieś podhalańską, kiedy śnieg zasypywał jeszcze całe Podhale.

Samochód jeszcze płonął, gdy na miejsce wypadku — do Toń, leżących na peryferiach Krakowa — przybył alarmowany patrol milicji. Drzwi „warszawy” otwarte były na przestral, karoseria pogięta od żaru, cały wóz mocno zdezelowany i ani śladu kierowcy.

Po ugaszeniu pożaru, przystąpiono do szczegółowych oględzin wozu. Zdziwienie budził fakt, stwierdzony ponad wszelką wątpliwość, że samochód do Toń został przyholowany i tu dopiero podpalony. Wskazywał na to m. in. brak chłodnicy oraz niektórych, nieodznaczonych do jazdy części. W oponach nie było powietrza.

Ale wciąż nie można było odpowiedzieć na podstawowe pytanie — kto jest właścicielem auta? Numery silnika i podwozia były skrupulatnie zbite — tak, że nawet drobiazgowy ekspertyzja nie zdołała ich odtworzyć. Natomiast nie bagażniku znaleziono pozornie nie znaczące drobiazgi — kawałek koca i stary fartuch.

Zasięgnięto języka u wszystkich osób, którym ostatnio skradziono samochody, czy przypadkiem te drobiazgi nie należały do nich. I rzeczywi-

ście. Jeden z poszkodowanych, major LWP — któremu przed trzema miesiącami skradziono „warszawę” — rozpoznał swój koc i fartuch. Natomiast spalony auto nie było tego, prawie nową „warszawą”. Jednak, skoro w bagażniku — rozumowali milicjanci — natrafiono na drobiazgi właściciela

szawa” została wyprodukowana w 1964 r., a także — jaki był numer jej silnika. To już jest wyraźny trop. Nadal nie wiadomo jednak, kto jest jej właścicielem. A tu niewątpliwie tkwił klucz do rozwiązania zagadki. Zaczęło się żmudne wertowanie tysięcy kartotek zarejestrowanych

Zatartym śladem



wozu, należało dalej iść tym śladem chcąc również trafić do złodzieja samochodu majora.

Po bliższych badaniach wykryto numery podzespołów i skrzyni biegów, znajdujących się w spalonej „warszawie”. Oficer, prowadzący do skomplikowanego śledztwa, jedzie więc do Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu i ustala, że spalona „war-

samochołów — najpierw w powiecie krakowskim, potem w dzielnicy Krowodrza. Tam powinny być odnotowane numery silnika i zarazem odpowiedź, do kogo spalona „warszawa” należała.

Po kilku tygodniach trafiono wreszcie na poszukiwane numery. Samochód należał do mieszkańca Zakopa-

nego i został kupiony przed miesiącem przez krakowskiego taksówkarza. Kupił pojazd za 30 tys. zł. i spalił? Oficer prowadzący śledztwo dedukował — taksówkarz skradł majorowi nową „warszawę”, ale nie mógł jej zarejestrować. Nabył przeto starego grata, jego numery przebił na silnik i podwozie skradzionego samochodu, i żeby zatrzeć ślady, starą „warszawę” podpalił. Taksówkarz Kazimierz C. został zatrzymany.

Już przy pierwszym przesłuchaniu pod naporem zebranych przez milicję faktów, nie pozostaje mu nic innego, jak oświadczyć: „tak, przynajmniej do zarzucanych mi czynów i wyjaśniam co następuje”. Jota w jotę potwierdził tok rozumowania oficera:

Niecodzienny, sprytny złodziej samochodów, mający na swym koncie 2 skradzione wozy, został zdemaskowany. Nadwerżona już mocno „warszawa” majora uderzyła do prawowitego właściciela, a przestępca stanął przed sądem, który skazał go na półtora roku pozbawienia wolności i 5 tys. zł grzywny.

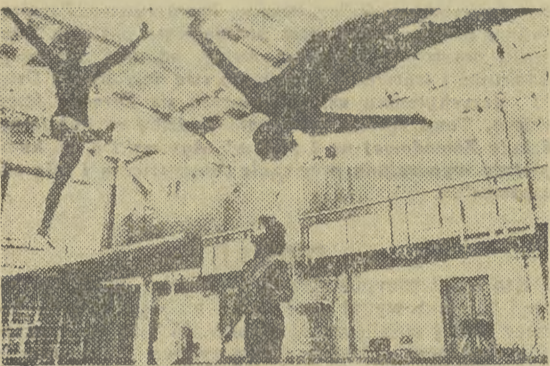
ŚWIAT się KRECI!

Bilans katastrof

W 1972 roku było w użyciu 4610 samolotów odrzutowych; 25 z nich uległo rozbięciu. W katastrofach tych zginęło 1024 pasażerów. Najczęściej ulegały katastrofom odrzutowe średniej wielkości, typu DC 9-6, DC 8-5 i Fokker 28-3 oraz jeden z odrzutowców dużych typu L 101 Tristar.

Ziemia coraz cięższa

Jak obliczają uczeni, co roku osiada na Ziemi od dwóch do pięciu milionów pyłu kosmicznego. Na



Ćwiczenia gimnastyczne na sali najstarszego klubu sportowego „Krasnoje Sormowo” w mieście Gorki.

skutek tego w okresie ostatnich 500 milionów lat ciężar Ziemi wzrósł o ponad milion miliardów ton, co wynosi... zaledwie 0,01 procent masy skorupy ziemskiej.

Miliardy na śmietniku

Oblicza się, że przeciętny Amerykanin zużywa rocznie: 250 puszek od konserw, 135 butelek i 838 kapsli. Oznacza to, że amerykańscy konsumenci wyrzucają rocznie na śmietnik ok. 60 mld opakowań po artykułach żywnościowych. Wartość tych opakowań wynosi kilkanaście miliardów dolarów. Podobnie przedstawia się sytuacja w krajach europejskich. Toteż nie dziwnego, że różne firmy prowadzą badania w celu wyprodukowania jadalnej osłony produktów żywnościowych. Najpopularniejszym z dotychczas wyprodukowanych przykładów „jadalnego” opakowania jest osłona białkowa (jak na parówkach). Uniwersalnego opakowania dotychczas nie wynaleziono.

Metoda dla śledzi

W radzieckim Oceanograficznym Instytucie Naukowo-Badawczym prowadzi się systematyczne badania, dotyczące roli i znaczenia hydroakustyki w świecie ryb. W ich wy-

niku stwierdzono m. in. że różne gatunki ryb reagują w swoisty sposób na pewne rodzaje dźwięków. Stado sardynek powoduje na przykład specjalny plusk, który ściga tuńczyki i łososie. Dźwięki wywoływane przez ławice śledzi ułatwiają im trzymanie się razem. Uczeni proponują, żeby podczas połowów zastosować sztuczne pola dźwiękowe słyszalne dla określonych gatunków ryb. W ten sposób zwiększy się połow, a ponadto będzie można objąć ochroną wymierające gatunki ryb.

Pierwsza bramka

Pierwszą bramkę ustawiono na boisku piłkarskim w 1891 r. Było to podczas meczu zespołów angielskich, reprezentujących ligę północną i południową. Historia piłkarska notuje też, że dawne bramki były bardzo solidnie wykonane: wytrzymywały przeciętnie około sześciu lat.

Co czytają Szwedzi?

Jak wiadomo w Szwecji obowiązuje surowy zakaz picia alkoholu. Mimo to w roku ubiegłym wśród bestsellerów znalazła się książka pt. „Jak samemu pędzić wino, piwo i wódkę”. A my mamy takie wysokie pojęcia o szwedzkim poszanowaniu legalności!

Podwyżka żoldu dla... małp

Na Gibraltarze żyje 36 małp, zarejestrowanych oficjalnie jako członkowie tamtejszego personelu wojskowego armii brytyjskiej. Małpy są otoczone troskliwą opieką; legenda głosi bowiem, że Anglia będzie panowała na Gibraltarze tak długo, dopóki żyje tam chociaż jedna małpa. Na utrzymanie każdej małpy przeznaczono dotychczas 7 pensów dziennie. Obecnie, ze względu na podwyżkę cen, dodano po 2 centy dziennie na małą głowę.

CZY MOŻEMY DZISIAJ odtworzyć pejzaż, klimat, rzeki i jeziora, rzeźbę terenu, szatę roślinną, świat zwierząt sprzed dziesięciu tysięcy lub stu tysięcy lat? Okazuje się, że jest to zupełnie realne.

Dowiedziałem się o tym od doc. dr. Janusza K. Kozłowskiego, dyrektora Instytutu Archeologii Uniwersytetu Jagiellońskiego, w którym działa m. in. 12-osobowy zespół, składający się z geologa, geomorfologa, paleobotanika, paleontologa, klimatologa, mineraloga, paleozoologa itd. Ten właśnie zespół wspólnymi siłami potrafi bardzo dokładnie zrekonstruować środowisko człowieka z dowolnego okresu epoki żelaza, brązu czy kamienia.

Konrad Strzelewicz

ŁOWCY MAMUTÓW W KRAKOWIE...

PODRÓŻ DO ŹRÓDEŁ CZASU

O Makroregionie Południowym i jego przyszłości pisze się w prasie wiele. My, z pomocą krakowskich archeologów, udajemy się dzisiaj w daleką przeszłość, na wycieczkę w odległą epokę kamienia Makroregionu Południowego, a więc na obszary dzisiejszego województwa krakowskiego, katowickiego i opolskiego, by opowiedzieć, co tu się działo przed stu, dwustu, a nawet trzystu tysiącami lat.

Zaczniemy od Krakowa sprzed 23 tysięcy lat. Był to akurat czas ustępowania ostatniego zlodowacenia. Europejski Niz pokrywała polarna tundra. Od Łądolodu wiały zimne wiatry i człowiek zamieszkiwał jedynie ostniste góry i basen Dunaju i kotlinę karpacką. W okresie polarnego lata przekraczał jednak góry, aby tu, w tundrze, wśród jezior i stepów polować na dzikie konie, niedźwiedzie, nosorożce włochate, lisy, a przede wszystkim na króla ówczesnych zwierząt, na mamuta.

Na dzisiejszym wzgórzu św. Bronisławy przed 23 tys. lat łowcy mamutów założyli obóz. Jak na dłoni widzieli stąd zwierzęta pasące się na bezdrzewnej równinie. Gdy w okolicy dzisiejszego Rynku, na Kleparzu lub łące „Szadkowskiego” dojrzel stado, wyruszyli na łowy, a w namiotach pozostawiali kobiety i dzieci. W namiotach rzucających skórą.

— Namiot taki — mówi dyrektor

Kozłowski — miał średnicę dwu i pół metra, a wysokość około półtora. Na fundament służyły ciężkie i masywne żuchwy, topaki i miednice, w które utykano kości długie, a sklepienia uzyskiwano z potężnych mamucich siekaczy. Namiot taki udało nam się zrekonstruować dzięki odkryciu w 1968 roku obozowiska łowców mamutów pod Kopcem Kościuski, w okolicy dzisiejszej ulicy Spadzistej.

GDY NEANDERTALCZYK MIESZAŁ W RAJU

Instytut Archeologii UJ obszar dzisiejszego Makroregionu Południowego penetruje od lat, m. in. w związku z problemem naukowo-badawczym zatytułowanym „Rola Małopolski i Górnego Śląska w procesie tworzenia się państwa polskiego”. Przy wytyczeniu tego programu

leni, aby zwierzętom utemożliwić penetrację swojego lokum.

NIE MOŻNA TU

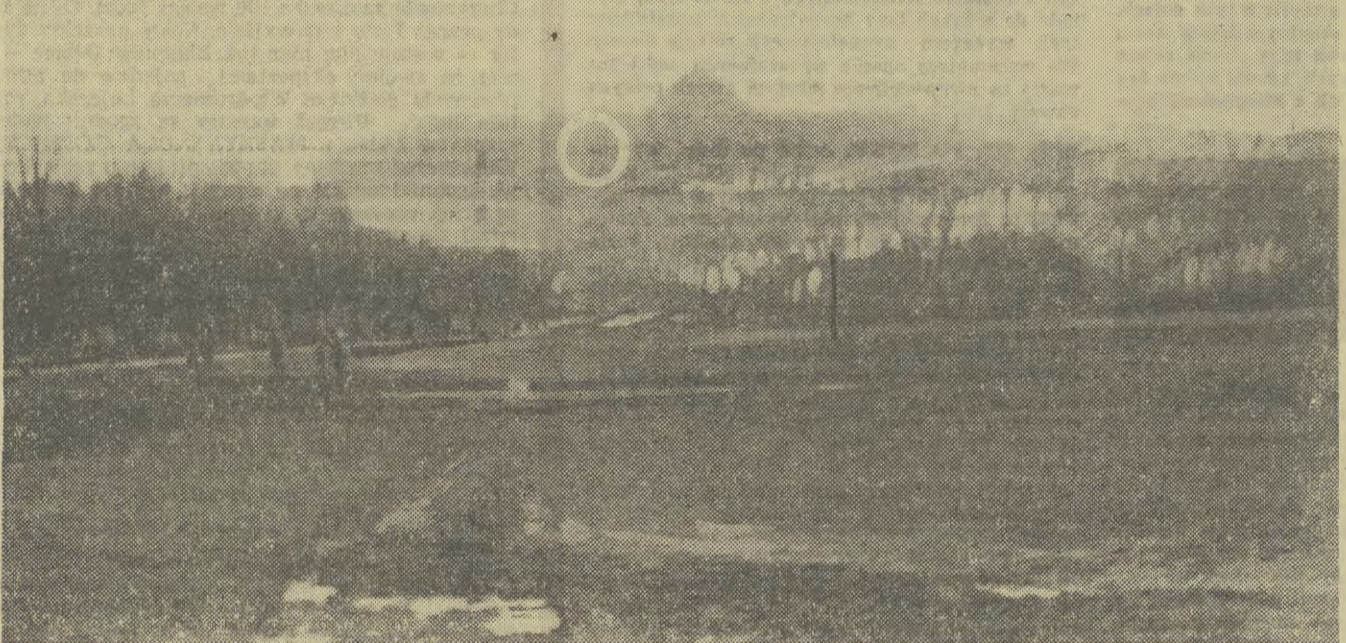
nie wspomnieć również o ważnych odkryciach z zakresu kultury żyznej prowadzonych przez doc. dr. Marka Gedla na obrzynie cmentarzyska w Kietrze w powiecie gliwieckim. Na tej jednej z największych w Europie prehistorycznej nekropoli odkryto już 2300 grobów ciałopalnych. Z kolei odkrycia dr. Marii Cabalskiej dowiodły powiązań kulturowych okolic Podkarpacia z terenami dzisiejszej Słowacji i Węgier. Bardzo ważne okazały się również wyniki badań dr. hab. Bolesława Gintera nad miejscami, w których wydobywano i obrabiano podstawowy materiał epoki paleolitu i mezolitu — krzemień. Całe zespoły takich archeo-

PRADZIEJE MAKROREGIONU

ARCHEOLOGA CZAS TERAZIENIEJSZY

Odkrycia swoje naukowcy dokumentują w wydawnictwach. Ukazały się liczne opracowania poświęcone odkryciom w poszczególnych częściach Makroregionu. Jak dotychczas, dzięki pracom J. K. Kozłowskiego, B. Gintera, M. Gedla i K. Godłowskiego, teren Górnego Śląska należy do najlepiej opracowanych, pod względem archeologicznym, obszarów w Polsce.

Dyrektor Kozłowski jest archeologiem z powołania. Przed półrokiem na studia zgłosił się do pracy wśród prehistoryków nowohucich i choć potem prowadził badania w całym kraju, a nawet w Bułgarii, na Kubie i w Egipcie — Nowej Hucie pozostał wierny do dziś. Jest wiceprezesa tamtejszego oddziału Polskiego Towarzystwa Archeologicznego i współredaktorem rocznika „Materiały Archeologiczne Nowej Huty”. I bardzo sobie chwali współpracę z Kombinatem, który nie szczędił grosza na wydawnictwa i jak tylko może — choćby tylko przez wykazanie zrozumienia — pomaga archeologom w ich frapujących wysiłkach rozszyfrowywania hutniczych tradycji Kombinatu sięgających, jak się okazuje, tysięcy lat wstecz.



W miejscu oznaczonym kółkiem przed 23 tysiącami lat obozowali łowcy mamutów...

Fot. W. KLAG



Fot. W. KLAG

Mój wybór był właściwie najzwyklejszym przypadkiem. Lubię studiować w rubrykach ogłoszeń w codziennej prasie obwieszczenia o publicznych obronach prac doktorskich. Niektóre można traktować jako wyborne uzupełnienie kącików humoru — tak blady wydaje się temat w zestawieniu z ogromnym ładunkiem namaszczenia i powagi, zawartym w nazwie „dyseratacja doktorska”.

Mogę narazić się w tym miejscu na polemiczne ataki, ale wiedz w takim stanie rzeczy przejaw pewnego obniżenia rangi doktoratu i w ogóle kryteriów naukowego awansu. Osobną zupełnie sprawą są oczywiście tematy ściśle specjalistyczne, zwłaszcza w naukach technicznych — przeciwnemu zjadaczowi chleba nie one nie mówią, co bynajmniej nie deprecjonuje ich naukowej wagi.

Tym razem trafiłem na ogłoszenie, które mnie po prostu zainteresowało i skłoniło do przybycia w podany termin do auli Uniwersytetu Jagiellońskiego w Collegium Novum. Temat

DOKTORAT

Debluty

O ŻOŁNIERZACH

Leszek

brzmiał następująco: Działalność obywateli radzieckich w polskiej partyzance i radzieckich oddziałów dywersyjno-wywiadowczych na ziemiach kieleckiej i krakowskiej w latach 1941—1945. A więc najnowsza historia Polski. Z roku na rok odchodzi ostatni jej bohaterowie i uczestnicy, świadkowie wojennych wydarzeń. Zacieśniają się wspomnienia. W coraz większym stopniu wiedzy o tych czasach szukamy w archiwach. Być może ostatnia to już szansa udokumentowania wielu heroicznych momentów, odzwierciedlenia osobistych losów leśnych żołnierzy. Tak często przemierzamy ich bojowe szlaki podczas wakacyjnych wędrowek z plecakiem — nawet sobie z tego nie zdając sprawy.

OTO ZASIADAM w auli Collegium Novum, wśród wcale sporego grona słuchaczy. Auditorium publicznej rozprawy doktorskiej ma swoisty kolor. Wyróżniają się w nim wyraźnie odrębne grupy: naukowców, kolegów i koleżanek, bliższej i dalszej rodziny wraz z serdecznymi znajomymi, wreszcie osób spoza środowiska. Atmosfera jest uroczysta, na krzesłach czekają złożone i zawinięte jeszcze bukiety kwiatów, wyczuwa się minimalne napięcie.

Komisję przewodniczy doc. dr Antoni Podraza, dyrektor Instytutu Historycznego UJ. Promotorem jest prof. dr Józef Buszko, prorektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, kierownik Zakładu Historii Najnowszej Polski. Jako recenzenci mają wystąpić — gen. prof. dr Stanisław Okęcki, emerytowany profesor Akademii Sztabu Generalnego oraz doc. dr Andrzej Pilch, pracownik naukowy UJ.

Doktorantka, pani mgr Irena Paczyńska przedstawia tezę swojej pracy. Podzieliła ją na pięć rozdziałów. W pierwszym pisze o genezie udziału obywateli radzieckich w partyzancie polskiej. Byli to przeważnie zbiegowie z obozów jeńców radzieckich. Jako żołnierze z reguły dobrze wyszkoleni wojskowo, odgrywali znaczącą rolę w przygotowaniu partyzantów do walki i w samych działaniach. Trudno określić dziś liczbę radzieckich obywateli, którzy walczyli w polskich oddziałach. To zagadnienie podjęła autorka w II rozdziale swej pracy, omawiającym udział partyzantów radzieckich w formacjach GL, AL, AK i BCh. Absolutnym rytmem archiwalnym są dzisiaj składy osobowe oddziałów. Można więc pozwolić sobie jedynie na wyliczenia szacunkowe: w GL walczyło na tych ziemiach około 300 obywateli radzieckich, przez oddziały AL przewinęło się ich około półtora tysiąca, przez oddziały AK i BCh co najmniej pięćset. Rozdział trzeci pracy poświęcony jest radzieckim oddziałom i grupom dywersyjno-wywiadowczym. Każdą wielką ofensywą Armii Czerwonej poprzedzały właśnie szeroko zakrojone zrzućty grup partyzanckich, których zadaniem było „uprzykrzenie” wrogowi życia na wszelkie możliwe sposoby a przy tym prowadzenie rozpoznania. Kiedy ofensywa ruszała, oddziały wykonywały niekiedy poważne zadania bojowe. Zakopane wyzwalali na przykład partyzanci radzieccy

LUBIŁ KOBIETY I ONE TAKŻE DARZYŁY GO WCALE NIE PLATONICZNA SYMPATIA, SKRONIE PRZYPROSZONA Z LEKKA SIWIZNA SPRAWIAŁY, IŻ PANIE TWIERDZIŁY, ŻE DOMOROŚLY CASANOVA JEST MĘCZYŻNĄ BARDZIEJ NIŻ INTERESUJĄCYM.

Dla pochlebnych tych opinii nie bez dużego znaczenia był też fakt dyrektorskiego stanowiska zajmowanego przez Macieja Z., jego starannie utrzymany „fiat 125 p” i wcale — jak na polskie warunki — pokalnie wychany portfel.

Pan dyrektor zdawał sobie sprawę z wartości, jakich nosicielem była jego korpulentna osoba. Toteż starannie dobierał znajomych, wzorem wytrawnych znawców selekcjonował żeńskie obiekty swoich krótkotrwałych, jak półko ulicznych, względnie. Dziewczęta nie musiały być wcale mądre ani inteligentne. Wystarczyło tylko, aby były młode, miały w miarę ładne buźki, długie i proste nogi —

PAPRCIO

czyli, krótko mówiąc, aby były reprezentatywne. Występowały w roli dam do towarzyszenia łącząc obowiązki wizualnej ozdoby alkoholowych, wyśtawnych biesiad, z tym wszystkim, co zwykło się kojarzyć z pojęciem współczesnej kurtizany. Wiadomo jednak, że ożożki nawet bardzo pięknie oglądane zbyt często tracą wiele ze swoich rzeczywistych uroków i w trosce o czystość estetycznych wrażeń należą je co kilka tygodni zmieniać. A ponieważ Maciej Z. był esteta całą gębą, praktycznie realizował swoje życiowe credo.

MIŁOSTKI

trwały im kilkanaście lub kilkadziesiąt, nigdy dłużej niż kilka miesięcy. Bogusia, Beata i Mariola zmieniły się u dyrektorskiego boku jak w przysłowiowym kalejdoskopie. „Odstawione” panny nigdy jednak nie miały pretensji do swojego kochliwego amanta. Maciej Z. doskonale rozumiał kobiece serca i gorycz rozstania potrafił zawsze osłodzić, nie tyle ciepłym słowem, ile konkretnym dowodem ożywej wdzięczności i pamięci. Zawsze też można było liczyć na potężne wpływy dyrektorskiego stanowiska.

Zyje się raz — lubił mawiać Maciej Z. w chwilach szczególnie dobrego humoru. Wiadomo, życie jest krótkie, więc póki co trzeba czerpać z niego

pełną garścią wszelkie dostępne radości. I czerpał pan dyrektor, ile wlezie. I czerpał z nim ci, którzy dopuszczali do swojego doradycznego orszaku. I fajno było, i jakże wesoło.

Na los nie uskarżała się także rodzina wesołego Macieja. Dyrektor nie ukrywał wcale swoich sercowych sukcesów, gdyż i tak konspiracja nie na wiele by się zdała, wynagradzał za to najbliższym permanentny brak swojej osoby wokół domowego ogniska. A płacił tym, czym w jego mniemaniu płacić mógł najlepiej. Pani dyrektorka otrzymywała regularnie należne jej tysiące, takto szczerą ręką zasilał kieszonkowym marynarki dwóch dorastających synów. W sercu dyrektorkowej dawno już był wygasł żar płomiennych uczuć, więc tym bardziej chętnie godziła się na rolę pierwszej, ale wcale nie jedynej reprezentantki płynnego kadrowo, dyrektorskiego haremu. Żadne znaki na niebie ani na ziemi nie zapowiadały zmiany stylu życia Macieja Z. i jego kompanii. Nie przewidziano jednak, że młode dziewczyny bywają nie tylko powabne i łase na świecidełka, tudzież ciuchy, ale także diablo sprytne.

Monika K. zgodnie z wymaganiami dyrektora, była ładna, zgrabna i poslušna. Jak na „zakochane” dziewczę przystało, umiała śmiać się z głupawych dowcipów pijanego amanta, chętnie uczestniczyła także w zwirowanych eskapadach, organizowanych spontanicznie przez dobrego grono przyjaciół. Kiedyś, gdy panowie mocno podpiłi, na żądanie Macieja Z. wystąpiła

W ROLI STRIP-TEASERKI

Ciało, pozbawione zwinnego odzienia, prezentowało się okazałe, a widzące pełni byli zachwytu podziwiając jednocześnie dobry gust dyrektora i umiejętność nawiązywania znajomości z najpiękniejszymi przedstawicielkami płci przeciwnej. Monika potrafiła umiejętnie wykorzystać swój amatorski występ, krążąc potem z biustonoszem w ręce wokół stołu zastawionego stołu. Panowie ładowali w niszę intymnego, damskiego odzienia banknoty, licząc je jednocześnie w wysokości płacanych za erotyczne przeżycie sum. Gdyby nie fakt, że pierwszy nagł pobis Moniki okazał się nazajutrz imprezą dla widów nader kosztowną, panowie częściej przylbyli dziewczynie o nago-cielesnym ucie. Zwykle jednak tak bywa, że po pijanej nocy pierwszym rannym odruchem jest sięganie po szklankę z wodą i sprawdzanie portfela.

Maciejowi z Moniką było dobrze i — jak dotąd — nie myślał o szybkim zmianie partnerki. Był więc niezmiernie zdziwiony, gdy któregoś dnia dziewczę oznajmiło mu, że odbyły muszą szczerą i poważną rozmowę. Pierwsze zdania przeraziły zwykle opanowanego i pewnego siebie dyrektora. Ni mniej ni więcej, tylko Monika była w ciąży. Do-

wodem potwierdzającym prawdziwość wypowiedzianych słów były świadectwo, wystawione przez ginekologa, Maciej Z. próbował szybko przeanalizować, ale i jak to się stało — nie umiał jednak znaleźć rozsądnej odpowiedzi na dręczące go pytania, doszedł w końcu do wniosku, że również naszym przemysłowi farmaceutycznemu zdarza się wypuścić na konsumpcyjny rynek pospolite bubble. Macierzyństwo Moniki było o tyle tragiczne, że dziewczyna nie myślała wcale o ginekologicznym zabiegu. Tego było już dla dyrektora za wiele. Na miano „dziwkarska” się godził, gdyż przysparzało mu to splendoru, jako dowód „męskich sił” ukrytych ciałem w prawie pięćdziesięcioletnim organizmie, ale ojcem nieślubnego dziecka być nie chciał i nie mógł.

Janusz Hańderek

PAPRCIO

Obyczaj, ale jakie

„SZEMRANA” OPINIA

nie wybacz za reguły takich finałowych rozwiązań miłosnych związków, zwłaszcza wtedy, gdy scenarzysta i reżyserem (w jednej osobie) finału była ciałem dyrektorskie. Jak więc Maciej namawiał swoją Monikę, jał prosił, jał w końcu zmuszał do owoenej w skutki wizyty w ginekologicznym gabinecie. Ale dziewczę, jak osłob było głupio uparte, powtarzając ciągle jednostajnie swoje: nie i nie! cudy i tak nadwerżone zawodową pracą dyrektorskie nerwy odmawiały posłuszeństwa i Maciej zaczął się obawiać o początyłość swoich czynów, z ust Moniki padła konstruktywna propozycja. Przecież nie chodzi o to, aby sam dyrektor był ojcem mającego się narodzić dziecka. Właśnie z ograniczonej praktyki wrócił stały „kochasz” Moniki i w najbliższym czasie ma się odbyć ich ślub... Zakochany chłopak nigdy się nie dowi, że mały berbeć, którego obdarzył swoim nazwiskiem, wywodzi biologicznie rodowód z zupełnie innego genealogicznie pnia. W końcu na tym powikłkanym świecie często rodzą się weseśniaki. Sek jednak w tym, że młodzi małżonkowie, a w przyszłości także rodzice, mu-

szą zostać na nową drogę odpowiednio wyposażeni. Roli mecenasa podjąć się musi kochliwy dyrektor. — Ile? — padło lakoniczne, ale treściwe pytanie. — 50 tysięcy — odpowiedź była równie szybka, co konkretna. Rozmowa zakończyła się więc obopólnym porozumieniem i jej ostatnie akordy przebiegały w duchu przyjaźni i wzajemnego zrozumienia. Ustalono także termin kolejnego spotkania, w trakcie którego pale Macieja przeliczyć miały banknoty z wizerunkiem naszego kanonika, a do tego największego astronoma.

Monika od spotkania wykreśliła się nie tyle ścianem, co osobą swojego aktualnego narzeczonego. Dwaj panowie najpierw długo i badawczo mierzili się wzrokiem. Oczy pierwszego mówili „szczęściak” — drugiego zaś: „dziadzio w ostatnich seksualnych podrygach”. Jak na dementelmenów przystało, nie padło jednak ani jedno obraźliwe słowo. Były i aktualny posiadacz Moniki, należeli do ludzi dobrze wychowanych, nie mogli więc sprzeniewierzyć się kanonom dobrych manier. Udane uśmiechy, jakies blahe, kurtuazyjne słowa. I wreszcie właściwe negocjacje. Monika jest dziewczyna szczerą — mówił przyszy żonko — wyznała wszystko, co ciąży jej na sercu. Romans z podstarzałym panem, nieuchronnie zbliżający się termin porodu. On, przyszy małż wybaczył wszystko lekkomyślnie dziewczynie, bo ją kocha i kocha wszystko, co w niej i z niej. Kochać więc będzie także dyrektorskie dziecko. Młodzi natychmiast po ślubie wnieśli się z miasta i wraz z ich wyjazdem skończyła się wszystkie kłopoty Macieja. Ale jako przyszła głowa rodziny, dyrektor musi przynajmniej do swojej połowicy. Dyrektor musi przynajmniej, że kwota 50 tysięcy jest sumą w tym układzie wręcz banalną. Za takie ułatwienie życia należy się o wiele więcej. — Ile? — padło pytanie. — O, przynajmniej 150 tysięcy — zmienne, ironiczne zdanie słów. — To obrzymie pieniądze — dyrektor jest wyraźnie obruszony tuż przed II bezcelnością swojego rozmowy. — Bez przesady mój panie, bez przesady — chłopak jest wspaniałym, rozluźnionym, swobodnym. — Proszę tylko, dyrektorze, racjonalnie pomyślcie i spokojnie policzcie. Przede wszystkim, alimenty. Nikt nie będzie wątpił w pana ojcostwo. Dziesiątki świadków zenna przed sądem, że wdziałła pani w jednoczynności sytuacji z moją przyszłą żoną. Mnie przez kilka miesięcy nie było w kraju, więc odpadam z gry jako ewentualny tatuz. Analiza krwi przesądzi wszystko.

BĘDZIE PAN OJCZULKIEM

i to ojezulkim placącym sówicie. Zarabiał przecież pan wcale nieźle. Minimum tysiączek miesięcznie poleci. Tysiąc razy 12, daje rocznie tysiączków także 12. Mam nadzieję, że dyrektorskie dziecko odziedziczy głębie papciowego intelektu, będzie

więc zdolne i aby ugruntować swoje naturalne przemyśli, wybierze się na studia. Dyplom uzyska koło 24 roku życia. Teraz następuje mnożenie. No i ile nam wyszło? Prawie 300 tysięcy... A ja chcę tylko połowę z tego, nie doliczając do rachunku żadnej marży za „łopyty, plutki, wstyd itp. No i proszę pochwycić czy nie warto?

Warto, Maciej Z. przeanalizowałszy tok rozumowania „chłopca” Moniki, doszedł do wniosku, że jego wywód jest logicznie poprawny. Argumenty były suche, ale jakże jednoznacznie obrazowe. Dyrektor zdecydował się zapłacić dochodząc do wniosku, że zło jest zawsze złem, trzeba jednak wybierać to mniejsze. Ustalony został kolejny termin spotkania. Panowie mieli wymienić uściśki i przekazać sobie kilkadziesiąt wartościowych papierków, oraz oświadczenie stwierdzające, że ojcem dziecka Moniki jest nie kto inny, tylko... jej mąż.

Wszystko odbyło się tak, jak to zostało wcześniej ustalone. Pieniądz zmieniły właściciele, w terminie przyspieszonym odbył się ślub Moniki, po którym

PAPRCIO

nowożeńcy opuścili miasto. I byłoby to chyba finał całej sprawy, gdyby nie to, że w naszym kraju od czasu do czasu przeprowadza się kontrole finansowe, przynoszące często zdumiewające wyniki. Gruntowną kontrolę przeprowadzono także w przedsiębiorstwie, kierowanym przez kochliwego i wesołego Macieja. Na delikatne dyrektorskie ręce milionjanci natężyli brutalnie kajdanki, a pan prokurator rozpoczął śledztwo. Trwało ono długo, wpływały coraz to nowe zarzuty, ujawniano coraz to nowe dowody.

PAN MACIEJ stanął skromnie przed obliczem wysokiego sądu, lecz właściciele sędziowskich tóg nie ujęła za serce pokornika młoda była dyrektorka. Byli bezsiłnością w ferowaniu wyroku i nie zważając wcale na to, że „żyje się przecież tylko raz” osadzili Macieja na długie lata za kratkami. A przecież zwykle tak bywa, że nieszczęśliwa chadząca parami, były dyrektor już za kratkami dowiedział się, że został wystrzyżony przez Monikę na tzw. dudka. Dziewczyna nigdy nie była w ciąży. Umiejętnie zagrała jednak komedie, która przyniosła jej niespotykane, nawet w naszym filmie honorarium. W ciszy więziennej celi ma pan Maciej więc wiele czasu na rozmyślanie o tym, że jeleniem bywa nie tylko ten, któremu ślubna żona przyprowadzi rogi...

BYLA TO CHYBA NAJLADNIEJSZA DZIEWCZYNA, jaką widziałem w tym kraju. Wysoka, smukła. Długowłosa brunetka, o jasno oliwkowej cerze, czarnej oprawie oczu i bielutkich ząbkach. Pokazywała je w uśmiechu, który miał być zachętą do złożenia datku do trzymanej przez nią skarbondki. Na Czerwony Krzyż. Tego dnia kwestę na ten cel prowadzono w całej Sewilli. Nie zawsze w sposób dla nas tradycyjny.

Na placu przed słynną katedrą rozlegał się dźwięk gitar i śpiew. Grupa kilkunastoletnich chłopczków ubranych w czarne stroje, z olśniewającymi białymi, koronkowymi kryzami, w krótkie pelerynki — również czarne — z czerwonymi wypustkami, dawała wdziewczyne dla ucha i oka koncert. Z powodzeniem przyciągali uwagę przechodniów. Śpiewacy z których każdy akompaniował sobie na gitarze zajęli miejsce przed stołem z przygotowanymi na datki tacami. Za stołem zasiadły wytworne matrony, sądząc po wyglądzie i prezentacji z tzw. lepszych sfer...

Śpiew, muzyka i taniec nie są niczym osobliwym w obrazie tego uroczego miasta nad Gwaldakwiwrem, który pozostał rzeką żeglowną, dzięki czemu Sewilla jest miastem portowym. Tym samym podtrzymuje tradycję największego swego rozkwitu, jaki przypała na okres „złotego wieku” kiedy to przez tutejszy port przechodziły wszystkie skarby, pochodzące z odkrytej przez Kolumba Ameryki. Przypomina tamte odległe czasy świetności Złota Wieży na brzegu rzeki, wieża nazwana złotą dlatego, że służyła do przechowywania drogocennego kruszku.

Zbigniew Guzowski

HISZPANIA

TANIEC u stóp ołtarza

Słynna sewillańska „feria” kwietniowa, uznawana za najbardziej okazałe święto ludowe w Hiszpanii, ściąga do miasta tysiące turystów. W maju świętuje Sewilla wiosnę i na tych dwóch nie wyczerpuje się bynajmniej lista festynów i zabaw. Innego rodzaju przeżyć dostarczą widzom i uczestnikom wielkotygodniowe procesje, które niektórzy przyrównują do gigantycznego teatru ludowego, angażującego ok. 50 tys. aktorów — członków bractw, wywodzących swój rodowód z czasów średniowiecza. W Wielkim Tygodniu mieszkańcy Sewilli oddają także hołd wspaniałemu Madonnion, których czczą ponoć około setki. Najpopularniejszą i faktycznie

NAJPIĘKNIEJSZĄ Z NICH JEST MACARENA

Jej figura przepięknie ustrojona naprawdę może zachwycić urodę... andaluzyjskiej dziewczyny, jako że każda Madonna ma twarz andaluzyjskiej piękności.

Sceneria dla owych festynów i zabaw ludowych ma Sewilla znakomitą. Od Gwaldakwiwru po Plac Hiszpański rozciąga się największe w mieście otwarte, największe — co nie oznacza jedynie. Jeśli nawet z pewną rezerwą przyjmować określenie „Sewilla miasto ogrodów”, jako że jest w nim nieco przesyła — właśnie piękne, starannie utrzymane parki, ogrody, z bujną, egzotyczną — dla nas — roślinnością są jednym z elementów decydujących o urodzie miasta. „Tkwiące” wśród tego kompleksu budowle stanowią pozostałość iberookreślonej kultury. Sąsiedztwo jednej z nich szczególnie upodobały sobie... gołębie. Wystarczy pojawienie się przechodnia czy grupki turystów a podrywają się na kształt śnieżnobiałego, trzepotliwego obłoku, siadają na głowach, ramionach, podchodzą do rąk, obyte z trzaskiem aparatów fotograficznych i szumem kamer filmowych. Stanowią wdziewczyne element dekoracyjny i atrakcję dla amatorów pamiątkowych zdjęć, dla miłośników fotografii w ogóle. W innych punktach miasta gołębie nie widać.

Inny nastrój towarzyszy wędrowce po uliczkach starego miasta, usytuowanego w sąsiedztwie Alkazaru (czytaj królewskiego zamku). Urokliwie nocą i dniem, czystości, zadbane. Miejskami domy tak „cisną się” ku sobie, że dwie osoby ledwo się miną swobodnie. W szersze uliczki — niestety — wypychają się samochody, niekiedy mając ściany domów dostownie o centymetry. Trzeba baczyć, by uniknąć spotkania vis a vis — jeśli do niego dojdzie, spiesznie szuka się schronienia we wnieg jakichś drzwi. Kafekij, hotele i pensjonaty (jest m. in. noszący nazwę „Goya”) — miejsca zda się wymarzone dla zakochanych i spędzających „miodowe miesiące”.

Ponad starym miastem, ba, rzekłbym nad Sewillą wznosi się, wyszła z niego swym wysmukłym kształtem Giralda Dzwonnica. Dawny meczet, którego budowę rozpoczęto w 1184 roku. Zwa aktualną nazwę zawdzięcza umieszczonej na szczycie figurze, wskazującej kierunek wiatru, którą w potocznej mowie nazywa się „Giraldo”. Meczet-dzwonnica i znajdujące się w obrębie katedry patio — „Pomaranczowy Dziedziniec” pozostały z czasów, gdy na tym miejscu sławiono Allaha. Na dziedzińcu porośniętym symetrycznie posadzonymi drzewami pomarańczy werni dokonywali ablucji przed wkroczeniem do meczetu.

Ponoć architekt gotyku, pragnął przyćmić dzieło mauretańskich twórców, budując w miejscu meczetu świątynię pięknniejszą od zachowanego minaretu. Czy im się to udało? — Zdania są podzielone. Sąsiadując z potężną, ciężką bryłą gotyckiej katedry, dzwonnica zyskała na... lekkości. Co by nie napisać o samej katedrze, jest trzecim pod względem wielkości — po bazylice św. Piotra w Rzymie i katedrze św. Pawła w Londynie — kościołem chrześcijańskim w świecie. Jej długość wynosi 116 m, szerokość — 76 m. Zbudowana w XVI wieku kryje w swym wnętrzu skarby wszelakie. Długo by wliczać dzieła sztuki sakralnej z różnych wieków, bogactwo katedralnego skarba czy „zakrystii”, w której znajdują się dzieła takich znakomitości jak Murillo, Zurbaran czy Goya. Tutaj znajdują się groby królów Ferdynanda III Świętego i Alfonsa X Mądrego, a także...

KRZYSZTOFA KOLUMBA.

Ten ostatni zmarł w Valladolid. Jego szczątki wędrowały po różnych miastach, a nawet częściach świata. By w czasach nwoznych po opuszczeniu Hawany, znaleźć się w Sewilli. Kryje je sarkofag w nawie bocznej — cztery postacie symbolizujące różne prowincje Hiszpanii, dźwigają mary z trumną wielkiego podróżnika i odkrywcę. Nie przeszkadza to pięciu innym miastom hiszpańskim w wnoszeniu pretensji do posiadania grobu Kolumba.

Obraz, a raczej rzeźba w głównym ołtarzu, posiadająca wymiary: 20 m szerokości, 13,20 m wysokości przedstawia sceny z życia Chrystusa i Marii — jest podobno największa w świecie. Trudzi się nią m. in. rzeźbiarze sprowadzeni z Holandii.

OGROMNA i na swój sposób wspaniała jest sewillańska katedra. Przytaczająca swą wielkością i nieco ponura. Inaczej jej musi być kiedy jej wnętrze rozbrzmiewa dźwiękiem kantanów. Zgodnie bowiem z tradycją 3 razy w roku, młodzi chłopcy zdobią w średniowieczne stroje tańcząc... u stóp wielkiego ołtarza... I w moim przekonaniu jest to zgodne z naturą mieszkańców Andaluzyi, których radość życia wyraża się tańcem i śpiewem. Taka jest ta uroczą Sewilla!...



Jak ludzie spędzają karnawał w Związku Radzieckim? Jak dotąd, trzy spędzone w Moskwie karnawały upłynęły mi raczej rodzinnie, udałem się przeto w lud, aby u źródła znaleźć odpowiedź na to pytanie.

Remigiusz Szczęsłowicz

ZSSR

Karnawał

Przedtem jednak przygotowałem się „do pracy” teoretycznie. Mała Encyklopedia Radziecka wyjaśnia: karnawał — własność carnevele — prawdopodobnie od łacińskiego carus navelis — wymyślna kolasa lub okręt w świątecznej procesji, rodzaj masowej ludowej zabawy z ulicznymi występami, maskaradą, uszczelnionymi zabawami itp. Słownik rosyjsko-polski wydany ostatnio przez wydawnictwo Sowieteka Encyklopedia w Moskwie mówi: że karnawał — to karnawał, bal karnawałowy, słownik polsko-rosyjski wydany jednocześnie

przez Wiedzę Powszechną w Warszawie wyjaśnia, że karnawał to zimowy okres balów i uciech, a karnawał zielony to wiosenny sezon balowy.

ZPRZEPROWADZONYCH TU kilku rozmów z ludźmi starszymi i młodzieżą wynikało, że w zasadzie żadna definicja, nawet ta zawarta w encyklo-

Nikt natomiast nie nazwał karnawałem masowych zabaw organizowanych z różnych okazji na placach, w parkach. Dla wszystkich moich rozmówców były to prazniczne gulanija — czyli świąteczne zabawy. A jeśli już mowa o tradycjach, to na własną odpowiedzialność mogę stwierdzić, że sezon jesiennie-zimowy, a więc ta pora roku, kiedy są dłuższe wieczory i nie zawsze przyjemne pogody, jest szczególnie bogaty w imprezy rozrywkowe różnego typu. Nie mówię już o słynnym festiwalu „Russkaja zima” podczas którego występują w Moskwie najlepsze zespoły i soliści radzieckiej estrady, ale codziennie, albo prawie codziennie zapowiadane są tu rozrywkowe koncerty w tej szczególnej ni to noworocznej, ni to karnawałowej oprawie.

OTO KILKA PRZYKŁADÓW z numeru „Wieczornej Moskwy”: music-hall — nowy program „Czerwona Strzala” przybywa do Moskwy Państwowy Teatr Estrady — występy Leningradzkiego Teatru Miniatur, Arkadi Rajkin i rewia humoru „To nie o was”, Państwowy, Cyrk na Cwietnym Bulwarze — wielki spektakl cuda na arenie Operetka — premiera wielkiej rewii „Pieśni dla ciebie” P i tym wiele lokalni gastronomicy z orkiestrami tanecznymi występami artystów estrady, przyjmując zamówienia na miejsca przy stołkach. Zupenie jak w karnawale!

ROZTARGNIONY

Do Biura Rzezy Znalazionych w Pradze czeskiej trafiła wiele przedmiotów — średnio 30 tysięcy każdego roku, a wśród nich ostatnio: wielkie pudło z kadzidłem kościelnym. Nie wiadomo, czy po zguby — nowe arzy do „wartburga”, kabine natryskową, paczkę bandażu w ogle zgłoszą się właściciele, choć 8 proc. zgub odbierają. Pozostałe, po odpowiednim czasie, trafiają do sklepów z przedmiotami używanymi.

HOTEL DLA MALUCHÓW

90 dziewczynek i chłopców w wieku od 3 miesięcy do 14 lat zamieszkuje na stałe hotel dla dzieci w Simerreda (okręg Erfurt — NRD). 60 z 90 miejsc zajmują najmłodsze lokatory — do lat 3, a 30 — pozostałe dzieci.

Hotel zorganizowali pracownicy miejscowej fabryki maszyn biurowych. Pracując na trzy zmiany mogą dzięki hotelowi zapewnić swoim podległym nieprzerwaną staranną opiekę. Szczególnie cenna inwestycja jest on dla samotnych ojców i matek.

Zakłady wspierają hotel dla dzieci nie tylko finansowo. Poszczególne brygady opiekuńcze współpracują przy uzupełnianiu wyposażenia wewnątrz, podejmują się różnych napraw, dbają o całość

lalek i innych zabawek. Opiekę lekarską nad małymi „ludźmi w hotelu” sprawuje lekarz powiatowy.

DZIEŁO RUMUŃSKICH GEOGRAFÓW

Trwają prace nad pierwszym, wielkim Atlase Geograficznym Rumunii. Rozpoczęto je w roku 1970, a wydawnictwo ma być gotowe w roku 1977. Atlas zawierać będzie 76 dużych map wielobarwnych. Wydrukowany zo-

Numizmatyczne, które ocenia wartość starych i nowych monet z naukowego punktu widzenia. W Budapeszcie Towarzystwo liczy 2 tys. członków i ma własny klub. Podobne kluby powstały w Debrecenie, Pécs i Szegedzie.

Niedawno odbyła się w stolicy Węgier pierwsza aukcja numizmatów. Do najciekawszych eksponatów zaliczają znawcy drachmę z czasów Ptolemeusza VI (cena katalogowa 1500 forintów). Ogół-

Z MYŚLĄ O SPRAGNIONYM WĘDROWCU

Od dawien dawna na skrzyżowaniach wielu wielkich dróg i traktów Bułgarii szmerzą strumyki, obudowane kamieniami, które stanowią studzienki z czystą, kłodą wodą. Panje powszechna opinia, że studnie przydrożne stanowią przykład gościnności ludu bułgarskiego, który w ten sposób zadbał o wędrowców, żeby nie zabrakło im wody w czasie podróży.

ZIMA NA OPATYJSKIEJ RIWIERZE

W nadmorskich miejscowościach Riwiery opatyjskiej (północny Adriatyk), znanych głównie z letnich plaż, dzięki wybitnie sprzyjającemu klimatowi można spędzić urlop i w zimie. Niedaleko położone stoki narciarskie pozwalają także korzystać z typowo zimowych sportów. Od 1 listopada do końca marca do dyspozycji gości otwartych jest tu 12 hoteli, które oferują usługi po niższych, „zimowych” cenach. Wiele z nich ma kryte pływalnie z podgrzewaną wodą morską i solaria, a w samej Opacji organizuje się dla turystów wystawy, rozgrywki sportowe i występy zespołów ludowych.

U PRZYJACIOŁ

stanie naturalnie w języku rumuńskim, ale wiele wyśniesz będzie można przeczytać także w kilku najważniejszych językach. Bogata tematyka powstającego wydawnictwa obejmuje m. in. rozdziały dotyczące położenia geograficznego, podziału administracyjnego, budowy geologicznej, życia roślinnego i zwierzęcego, geografii ekonomicznej i społecznej itd.

NUMIZMATYKA

Moda na numizmatykę dosięga ostatnio również Węgry. Działają tu Towarzystwo

nie biorąc cena wywoławcza monet antycznych wynosiła 1000—1500 forintów, natomiast srebrna moneta cesarza Franciszka Józefa I bita w Chemnitz i licząca zaledwie 95 lat wystarowała z... 18 tys. forintów.

Największy zbiór numizmatów znajduje się w posiadaniu Węgierskiego Muzeum Narodowego. Spośród zbieraczy prywatnych wymienić warto tokarza z Budapesztu specjalizującego się „w talarach”. Ma ich równo tysiąc egzemplarzy, a wartość jego zbiorów ocenia się na pół miliona forintów.

Andrzej Broniarek

ANGLIA

POCALUNEK

OBYCZAJE karnawałowe w Anglii? To mój czwarty karnawał w Londynie i naprawdę niczego takiego nie zauważyłem. Zaczęłem wypyttywać różnych znajomych Anglików, ale wszyscy albo wzruszali ramionami, albo odsyłali mnie z kwitkiem do... Szkolci, „może tam, bo oni nam na złość wszystko robią na odwyrtkę”. Ale mnie chodziło o Anglie. Ktoś powiedział: „całowanie się na Trafalgar Square”. Fakt, jest to zupełnie szalenie nieznane nigdzie w Europie. W tę noc na Trafalgar Square i najbliższych okolicach możesz wycalować wszystkie najpiękniejsze dziewczyny (a są, są!) nie tylko, że nie dostaniesz po buzi ale jeszcze każda ci powie szczęśliwego Nowego Roku, ale to odbywa się tylko i wyłącznie w noc sylwestrową. Następnego dnia pocalowanie nieznajomej na Trafalgar Square może mieć fatalny na posterunku policji.

Nie było więc wyjścia poszedłem do swoich gospodarzy. Pan Harold, któremu to wszystko opowiedziałem zadumał się i usiadł przy kominku, a jego żona zaczęła przeglądać książki na półkach. Wypiliśmy w milczeniu po jednej szkockiej, po czym gospodarz

powiedział: — Nie ma takiego u nas zwyczaju i nie wiem dlaczego.

— Jak to nie wiecie? To dlaczego mierzycie w incach, stopach, jardach, a nie w centymetrach, wacicie w uncjach, tonach, a jeśli już macie jakąś ludzką jednostkę wagi, jak toną to oczywiście nie ma ona 1000 kg, a 1018. Dlaczego miara objętości to nie litr, a jakieś gile, kwarty, nie wyominając, że jeszcze dwa lata temu mieliście taki system monetarny, że normalny człowiek niczego nie mógł zrozumieć.

— Nie wiem, nie wiem... odpowiedział zrezygnowany pan Harold i zaproponował drugą whisky, ale nie dałem się zabić z pantatyku i strzeliłem najcięższym podkiem:

— A dlaczego macie lewostronny ruch?

— To przecież proste, wykrzyknął pan Harold — wzięło się to z jazdy konnej. Otóż jeźdźcy trzymali szpicrutę w prawym ręku i okładali nią konia po karku z prawej strony i koń zausze skręcał... w lewo. Tak już zostało.

— Pan u to wierzy? — Nie wierzę, ale to ładne odrzekł i wszyscy wybuchliśmy śmiechem po czym pan Harold sięgnął po butelkę Johny Walkera. I w ten sposób stoorzyliśmy jakiś... mini-karnawał.



Każda kobieta twierdzi, że pończoch ma za mało!

w sklepach uspołecznionego handlu duży wybór **POŃCZOCH ELASTYLOWYCH** i **STILONOWYCH**, w odcieniach beżu i w pełnej gamie kolorów — czerwonym, różowym, lila, zielonym, niebieskim, granatowym, jasno żółtym, pomarańczowym... Pończochy z przędzy elastilowej i stilonowej są elastyczne i sprężyste, chronią przed zimnem i łatwo się piorą.

Znanymi producentami pończoch są: **ZAKŁADY PRZEMYSŁU POŃCZOSZNICZEGO „STELLA” w ŻYRARDOWIE** i **„FENIKS” w ŁODZI**.

A oto ich znaki fabryczne:



NIEZBĘDNYM UZUPEŁNIENIEM POŃCZOCH są PASY ELASTYCZNE do POŃCZOCH

z przędzy ELASTON produkowane przez Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego



«ELASTICANA» w Łodzi

Damskie i dziewczęce. Różne rozmiary i długości. Bardzo elastyczne — idealnie przylegają do ciała tuszując wady a eksponując zalety figury. — Łatwe do prania, szybko schną i nie odkształcają się.

Modne fasony i wzory subtelne kolory, piękne zdobienia koronkami.

— 60 —

Neufeld wziął do ręki słuchawkę telefoniczną, szybko wypowiedział kilka słów po niemiecku i położył ją na widełki.

Mallory oniemiał ze zdumienia.

— Czy pan ma bezpośrednie połączenie z zewnętrznym światem, z tego miejsca?

— Mam bezpośrednie połączenie z barakiem, który znajduje się piętnaście metrów stąd i w którym pracuje silny nadajnik radiowy. Doskonale!... Pan twierdzi, że został nakręty, sądzony przez sąd wojenny i że oczekiwał pan potwierdzenia wyroku śmierci czy tak?

— Jeżeli wasza siatka szpiegowska we Włoszech jest tak dobra, jak się o tym powszechnie mówi, będzie pan o tym wiedział już jutro — odparował szorstkim tonem Mallory.

— Doskonale, zgadam się z panem. Zabił pan strażników i uciekł pan, podstępnie naturalnie pod drzwiami sztabu odprawy specjalnej misji do Bośni. To wydaje się prawdziwe. Kto pan powiedział o tym, co to za misja?

— Ja nie takiego nie powiedziałem. Nie bardzo zwracałem uwagę na to, co mówiono. Wydaje mi się, że chodziło o odnalezienie sześciu brytyjskiej misji specjalnych, które zaginęły. I o próbie dezorganizacji waszego systemu szpiegowskiego, ale nie jestem tego pewien. Mieliśmy coś dużo ważniejszego na głowie.

— Nie dziwł mnie to — powiedział przykrym tonem Neufeld — Miał pan na głowie całość swojej skóry. Proszę mi powiedzieć, kapitanie co się stało z pańskim epoletami? Z odznaczeniami? Z guzikami?

— Widzę, że nigdy nie asystował pan na rozprawie brytyjskiego sądu wojennego kapitanie Neufeld.

— Przecież mógł je pan sam usunąć.

— I równocześnie mogłem wylać trzy czwarte benzyny z samolotu przed startem.

— Ach tak? — zdziwił się Neufeld — Miał pan tylko jedną czwartą benzyny w rezerwuarach? A więc wasz samolot rozbił się nie stając w płomieniach?

— 61 —

— Chcieliśmy wylądować — wyjaśnił spokojnie Mallory. — Kończyło się nam paliwo i pomyliłmi się, tak nam się przynajmniej wydawało, jeśli chodzi o miejsce lądowania.

— Za każdym razem, kiedy partyzanci zapalają swoje znaki — komentował Neufeld — my również na wszelki wypadek rozkładamy nasze I wiemy, że pan albo ktoś inny ma przylecieć Zabrakło wam benzyny, prawda? — Neufeld znow włączył słuchawkę telefoniczną, powiedział coś i odwrócił się do Mallory'ego — To wyjaśnienie w zupełności mi wystarczy, naturalnie jeżeli jest prawdziwe. Pozostaje więc tylko wytłumaczyć śmierć człowieka kapitana Droźnego.

— Jest mi naprawdę bardzo przykro. To ponury zbieg okoliczności, powinien pan zrozumieć... Chcieliśmy wylądować u was, ale nie chcieliśmy wam spaść na spadochronach na głowę. Wiedzieliśmy, co dzieje się z angielskimi spadochroniarzami, lądującymi na niemieckim terytorium.

— To jest wojna — odezwał się Neufeld. — Słucham dalej...

— Naszym celem było wylądowanie wśród partyzantów, następnie przejście linii frontu i oddanie się do niewoli w ręce Wehrmachtu. Kiedy Droźny i jego ludzie skierowali w nas swoją broń, myśleliśmy, że to partyzanci odzyskali nas... że przekazano im, iż potwaliśmy samolot. Dla nas oznaczało to jedno.

— Proszę wyjść i zaczekać na zewnątrz. Za chwilę przyjdę do was razem z kapitanem Droźnym.

Mallory wyszedł. Andrea Miller i trzej sierżanci czekali, siedząc na swoich workach. Słuchać było ciągle echo dalekiej muzyki. Mallory pochylił głowę nasłuchując wreszcie podszedł do pozostałych. Miller wycierał właśnie wargi serwetką.

— Dobra mała robótka, co?

(ciąg dalszy nastąpi)

Plenarne posiedzenie KC PZPR

Czyn 30-lecia PRL

CO GDZIE KIEDY?

WYSTAWY

SOBOTA NIEDZIELA 16 i 17 LUTEGO Danuty Łukasza

SOBOTA WAWEL: Komnaty (zamkn.) - Skarbiec i Zbrojownia (10-15.30), SUKIENNICZE (10-15.30), SZOLAYSKICH: pl. Szczep. 9: (10-16), DOM MATEJKI: Flo-

SOBOTA SLOWACKIEGO (pl. Duchy 1): Mroczek: Szczęśliwe wydarzenie - 19.15, STARY (Jagiellońska 1): Bałucki: Dom o-

PRZYRODNYCZE: Poleska 3 (10-14), PRZYRODNYCZE: Sławkowska 17 (10-13), MUZ. LENINA: Topolowa 5 (10-17), KTF: Boh. Stalinga 13 (9-21), PAWILON WYST.: pl. Szczep. 3 (11-13), ETNOGRA-

NIEDZIELA SLOWACKIEGO: Gogol: Re- wizor - 19.15, STARY: Dom o-

NIEDZIELA DOM MATEJKI: (9-15), HIS- TORIYCZNE: Jana 12 (9-16), SZPITALNA 21 (9-16), ARCHEO- LOGICZNE (11-14), MUZ. LENINA: Topolowa 5 (10-15), PODZ. KOŚC. św. Wojciecha (13-17), Pozostałe - jak w sobotę.

NIEDZIELA SLOWACKIEGO: Gogol: Re- wizor - 19.15, STARY: Dom o-

NIEDZIELA CHIRURGICZNY: Trzynitar- ska 11, CHIRURGIA DZIEC: Fradnicka 35, LARYNGOLO- GICZNY: Kopernika 23, URO- LOGICZNY: Grzegorzeczka 18,

SOBOTA APTEKI

SOBOTA CHIRURGICZNY: Trzynitar- ska 11, CHIRURGIA DZIEC: Pro- kocim, LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23, UROLOGICZNY: Grzegorzeczka 18, NEUROLO- GICZNY: Botaniczna OKU- LISTYCZNY: Kopernika 38.

SOBOTA POGOTOWIE

SOBOTA PROGRAM I 6.30 Techn. Roln.: Jez. pol. lek. 30, 7.00 Techn. Roln.: Che- mia - lek. 21, 7.30-7.50 Przer- wa 50 Z ser. „Rodzina Straus- sów” - film ang. (kol.), 8.45 „Samotny jeździec” - film USA (kol.), 10.00 Dla szkół: Geografia dla kl. VII, 10.30-11.05 Przerwa, 11.05 Dla szkół: kl. VIII Nauka o człowieku, 11.35-12.40 Przerwa, 12.40 Program dnia, 12.45 Kronika (Kr.), 13.00 Transm. z narciarskich mistrzostw świata w konkuren- cjach klas. z Falun (kol.), 15.00 Techn. Roln.: Chemia lek. 2, 15.30 Techn. Roln.: Zoologia lek. 2, 16.00 Dziennik (kol.), 16.10 Dla dzieci: Rytm - pro- gram z cyklu: „Dźwięki i cza- ry”, 16.35 Dla dzieci: Mały pułkownik - prog. TV radz. (kol.), 17.05 Nie tylko dla pań, 17.30 Z ser. „Rodzina Straus- sów” - film ang. (kol.), 18.25 Godzina Orfeusza (kol.), 19.20 Dobranoc (kol.), 19.30 Monitor (kol.), 20.15 „Samotny jeździec” - film USA (kol.), 21.25 Dziennik (kol.), 21.45 Wiad. sport., 22.15 „Bonjour Adam” - prog. TV NRD (kol.), 23.35 Program na niedzielę.

SOBOTA RADIO

SOBOTA PROGRAM II 6.30 Techn. Roln.: Jez. pol. lek. 30, 7.00 Techn. Roln.: Che- mia - lek. 21, 7.30-7.50 Przer- wa 50 Z ser. „Rodzina Straus- sów” - film ang. (kol.), 8.45 „Samotny jeździec” - film USA (kol.), 10.00 Dla szkół: Geografia dla kl. VII, 10.30-11.05 Przerwa, 11.05 Dla szkół: kl. VIII Nauka o człowieku, 11.35-12.40 Przerwa, 12.40 Program dnia, 12.45 Kronika (Kr.), 13.00 Transm. z narciarskich mistrzostw świata w konkuren- cjach klas. z Falun (kol.), 15.00 Techn. Roln.: Chemia lek. 2, 15.30 Techn. Roln.: Zoologia lek. 2, 16.00 Dziennik (kol.), 16.10 Dla dzieci: Rytm - pro- gram z cyklu: „Dźwięki i cza- ry”, 16.35 Dla dzieci: Mały pułkownik - prog. TV radz. (kol.), 17.05 Nie tylko dla pań, 17.30 Z ser. „Rodzina Straus- sów” - film ang. (kol.), 18.25 Godzina Orfeusza (kol.), 19.20 Dobranoc (kol.), 19.30 Monitor (kol.), 20.15 „Samotny jeździec” - film USA (kol.), 21.25 Dziennik (kol.), 21.45 Wiad. sport., 22.15 „Bonjour Adam” - prog. TV NRD (kol.), 23.35 Program na niedzielę.

SOBOTA KINA

SOBOTA PROGRAM I 6.30 Techn. Roln.: Jez. pol. lek. 30, 7.00 Techn. Roln.: Che- mia - lek. 21, 7.30-7.50 Przer- wa 50 Z ser. „Rodzina Straus- sów” - film ang. (kol.), 8.45 „Samotny jeździec” - film USA (kol.), 10.00 Dla szkół: Geografia dla kl. VII, 10.30-11.05 Przerwa, 11.05 Dla szkół: kl. VIII Nauka o człowieku, 11.35-12.40 Przerwa, 12.40 Program dnia, 12.45 Kronika (Kr.), 13.00 Transm. z narciarskich mistrzostw świata w konkuren- cjach klas. z Falun (kol.), 15.00 Techn. Roln.: Chemia lek. 2, 15.30 Techn. Roln.: Zoologia lek. 2, 16.00 Dziennik (kol.), 16.10 Dla dzieci: Rytm - pro- gram z cyklu: „Dźwięki i cza- ry”, 16.35 Dla dzieci: Mały pułkownik - prog. TV radz. (kol.), 17.05 Nie tylko dla pań, 17.30 Z ser. „Rodzina Straus- sów” - film ang. (kol.), 18.25 Godzina Orfeusza (kol.), 19.20 Dobranoc (kol.), 19.30 Monitor (kol.), 20.15 „Samotny jeździec” - film USA (kol.), 21.25 Dziennik (kol.), 21.45 Wiad. sport., 22.15 „Bonjour Adam” - prog. TV NRD (kol.), 23.35 Program na niedzielę.

SOBOTA KINA W NOWEJ HUCIE:

SOBOTA PROGRAM II 6.30 Techn. Roln.: Jez. pol. lek. 30, 7.00 Techn. Roln.: Che- mia - lek. 21, 7.30-7.50 Przer- wa 50 Z ser. „Rodzina Straus- sów” - film ang. (kol.), 8.45 „Samotny jeździec” - film USA (kol.), 10.00 Dla szkół: Geografia dla kl. VII, 10.30-11.05 Przerwa, 11.05 Dla szkół: kl. VIII Nauka o człowieku, 11.35-12.40 Przerwa, 12.40 Program dnia, 12.45 Kronika (Kr.), 13.00 Transm. z narciarskich mistrzostw świata w konkuren- cjach klas. z Falun (kol.), 15.00 Techn. Roln.: Chemia lek. 2, 15.30 Techn. Roln.: Zoologia lek. 2, 16.00 Dziennik (kol.), 16.10 Dla dzieci: Rytm - pro- gram z cyklu: „Dźwięki i cza- ry”, 16.35 Dla dzieci: Mały pułkownik - prog. TV radz. (kol.), 17.05 Nie tylko dla pań, 17.30 Z ser. „Rodzina Straus- sów” - film ang. (kol.), 18.25 Godzina Orfeusza (kol.), 19.20 Dobranoc (kol.), 19.30 Monitor (kol.), 20.15 „Samotny jeździec” - film USA (kol.), 21.25 Dziennik (kol.), 21.45 Wiad. sport., 22.15 „Bonjour Adam” - prog. TV NRD (kol.), 23.35 Program na niedzielę.

SOBOTA KINA W NOWEJ HUCIE:

SOBOTA PROGRAM I 6.30 Techn. Roln.: Jez. pol. lek. 30, 7.00 Techn. Roln.: Che- mia - lek. 21, 7.30-7.50 Przer- wa 50 Z ser. „Rodzina Straus- sów” - film ang. (kol.), 8.45 „Samotny jeździec” - film USA (kol.), 10.00 Dla szkół: Geografia dla kl. VII, 10.30-11.05 Przerwa, 11.05 Dla szkół: kl. VIII Nauka o człowieku, 11.35-12.40 Przerwa, 12.40 Program dnia, 12.45 Kronika (Kr.), 13.00 Transm. z narciarskich mistrzostw świata w konkuren- cjach klas. z Falun (kol.), 15.00 Techn. Roln.: Chemia lek. 2, 15.30 Techn. Roln.: Zoologia lek. 2, 16.00 Dziennik (kol.), 16.10 Dla dzieci: Rytm - pro- gram z cyklu: „Dźwięki i cza- ry”, 16.35 Dla dzieci: Mały pułkownik - prog. TV radz. (kol.), 17.05 Nie tylko dla pań, 17.30 Z ser. „Rodzina Straus- sów” - film ang. (kol.), 18.25 Godzina Orfeusza (kol.), 19.20 Dobranoc (kol.), 19.30 Monitor (kol.), 20.15 „Samotny jeździec” - film USA (kol.), 21.25 Dziennik (kol.), 21.45 Wiad. sport., 22.15 „Bonjour Adam” - prog. TV NRD (kol.), 23.35 Program na niedzielę.

SOBOTA KINA W NOWEJ HUCIE:

SOBOTA PROGRAM II 6.30 Techn. Roln.: Jez. pol. lek. 30, 7.00 Techn. Roln.: Che- mia - lek. 21, 7.30-7.50 Przer- wa 50 Z ser. „Rodzina Straus- sów” - film ang. (kol.), 8.45 „Samotny jeździec” - film USA (kol.), 10.00 Dla szkół: Geografia dla kl. VII, 10.30-11.05 Przerwa, 11.05 Dla szkół: kl. VIII Nauka o człowieku, 11.35-12.40 Przerwa, 12.40 Program dnia, 12.45 Kronika (Kr.), 13.00 Transm. z narciarskich mistrzostw świata w konkuren- cjach klas. z Falun (kol.), 15.00 Techn. Roln.: Chemia lek. 2, 15.30 Techn. Roln.: Zoologia lek. 2, 16.00 Dziennik (kol.), 16.10 Dla dzieci: Rytm - pro- gram z cyklu: „Dźwięki i cza- ry”, 16.35 Dla dzieci: Mały pułkownik - prog. TV radz. (kol.), 17.05 Nie tylko dla pań, 17.30 Z ser. „Rodzina Straus- sów” - film ang. (kol.), 18.25 Godzina Orfeusza (kol.), 19.20 Dobranoc (kol.), 19.30 Monitor (kol.), 20.15 „Samotny jeździec” - film USA (kol.), 21.25 Dziennik (kol.), 21.45 Wiad. sport., 22.15 „Bonjour Adam” - prog. TV NRD (kol.), 23.35 Program na niedzielę.

SOBOTA KINA W NOWEJ HUCIE:

SOBOTA PROGRAM I 6.30 Techn. Roln.: Jez. pol. lek. 30, 7.00 Techn. Roln.: Che- mia - lek. 21, 7.30-7.50 Przer- wa 50 Z ser. „Rodzina Straus- sów” - film ang. (kol.), 8.45 „Samotny jeździec” - film USA (kol.), 10.00 Dla szkół: Geografia dla kl. VII, 10.30-11.05 Przerwa, 11.05 Dla szkół: kl. VIII Nauka o człowieku, 11.35-12.40 Przerwa, 12.40 Program dnia, 12.45 Kronika (Kr.), 13.00 Transm. z narciarskich mistrzostw świata w konkuren- cjach klas. z Falun (kol.), 15.00 Techn. Roln.: Chemia lek. 2, 15.30 Techn. Roln.: Zoologia lek. 2, 16.00 Dziennik (kol.), 16.10 Dla dzieci: Rytm - pro- gram z cyklu: „Dźwięki i cza- ry”, 16.35 Dla dzieci: Mały pułkownik - prog. TV radz. (kol.), 17.05 Nie tylko dla pań, 17.30 Z ser. „Rodzina Straus- sów” - film ang. (kol.), 18.25 Godzina Orfeusza (kol.), 19.20 Dobranoc (kol.), 19.30 Monitor (kol.), 20.15 „Samotny jeździec” - film USA (kol.), 21.25 Dziennik (kol.), 21.45 Wiad. sport., 22.15 „Bonjour Adam” - prog. TV NRD (kol.), 23.35 Program na niedzielę.

SOBOTA KINA W NOWEJ HUCIE:

SOBOTA PROGRAM II 6.30 Techn. Roln.: Jez. pol. lek. 30, 7.00 Techn. Roln.: Che- mia - lek. 21, 7.30-7.50 Przer- wa 50 Z ser. „Rodzina Straus- sów” - film ang. (kol.), 8.45 „Samotny jeździec” - film USA (kol.), 10.00 Dla szkół: Geografia dla kl. VII, 10.30-11.05 Przerwa, 11.05 Dla szkół: kl. VIII Nauka o człowieku, 11.35-12.40 Przerwa, 12.40 Program dnia, 12.45 Kronika (Kr.), 13.00 Transm. z narciarskich mistrzostw świata w konkuren- cjach klas. z Falun (kol.), 15.00 Techn. Roln.: Chemia lek. 2, 15.30 Techn. Roln.: Zoologia lek. 2, 16.00 Dziennik (kol.), 16.10 Dla dzieci: Rytm - pro- gram z cyklu: „Dźwięki i cza- ry”, 16.35 Dla dzieci: Mały pułkownik - prog. TV radz. (kol.), 17.05 Nie tylko dla pań, 17.30 Z ser. „Rodzina Straus- sów” - film ang. (kol.), 18.25 Godzina Orfeusza (kol.), 19.20 Dobranoc (kol.), 19.30 Monitor (kol.), 20.15 „Samotny jeździec” - film USA (kol.), 21.25 Dziennik (kol.), 21.45 Wiad. sport., 22.15 „Bonjour Adam” - prog. TV NRD (kol.), 23.35 Program na niedzielę.

SOBOTA KINA W NOWEJ HUCIE:

SOBOTA PROGRAM I 6.30 Techn. Roln.: Jez. pol. lek. 30, 7.00 Techn. Roln.: Che- mia - lek. 21, 7.30-7.50 Przer- wa 50 Z ser. „Rodzina Straus- sów” - film ang. (kol.), 8.45 „Samotny jeździec” - film USA (kol.), 10.00 Dla szkół: Geografia dla kl. VII, 10.30-11.05 Przerwa, 11.05 Dla szkół: kl. VIII Nauka o człowieku, 11.35-12.40 Przerwa, 12.40 Program dnia, 12.45 Kronika (Kr.), 13.00 Transm. z narciarskich mistrzostw świata w konkuren- cjach klas. z Falun (kol.), 15.00 Techn. Roln.: Chemia lek. 2, 15.30 Techn. Roln.: Zoologia lek. 2, 16.00 Dziennik (kol.), 16.10 Dla dzieci: Rytm - pro- gram z cyklu: „Dźwięki i cza- ry”, 16.35 Dla dzieci: Mały pułkownik - prog. TV radz. (kol.), 17.05 Nie tylko dla pań, 17.30 Z ser. „Rodzina Straus- sów” - film ang. (kol.), 18.25 Godzina Orfeusza (kol.), 19.20 Dobranoc (kol.), 19.30 Monitor (kol.), 20.15 „Samotny jeździec” - film USA (kol.), 21.25 Dziennik (kol.), 21.45 Wiad. sport., 22.15 „Bonjour Adam” - prog. TV NRD (kol.), 23.35 Program na niedzielę.

SOBOTA KINA W NOWEJ HUCIE:

SOBOTA PROGRAM II 6.30 Techn. Roln.: Jez. pol. lek. 30, 7.00 Techn. Roln.: Che- mia - lek. 21, 7.30-7.50 Przer- wa 50 Z ser. „Rodzina Straus- sów” - film ang. (kol.), 8.45 „Samotny jeździec” - film USA (kol.), 10.00 Dla szkół: Geografia dla kl. VII, 10.30-11.05 Przerwa, 11.05 Dla szkół: kl. VIII Nauka o człowieku, 11.35-12.40 Przerwa, 12.40 Program dnia, 12.45 Kronika (Kr.), 13.00 Transm. z narciarskich mistrzostw świata w konkuren- cjach klas. z Falun (kol.), 15.00 Techn. Roln.: Chemia lek. 2, 15.30 Techn. Roln.: Zoologia lek. 2, 16.00 Dziennik (kol.), 16.10 Dla dzieci: Rytm - pro- gram z cyklu: „Dźwięki i cza- ry”, 16.35 Dla dzieci: Mały pułkownik - prog. TV radz. (kol.), 17.05 Nie tylko dla pań, 17.30 Z ser. „Rodzina Straus- sów” - film ang. (kol.), 18.25 Godzina Orfeusza (kol.), 19.20 Dobranoc (kol.), 19.30 Monitor (kol.), 20.15 „Samotny jeździec” - film USA (kol.), 21.25 Dziennik (kol.), 21.45 Wiad. sport., 22.15 „Bonjour Adam” - prog. TV NRD (kol.), 23.35 Program na niedzielę.

SOBOTA KINA W NOWEJ HUCIE:

SOBOTA PROGRAM I 6.30 Techn. Roln.: Jez. pol. lek. 30, 7.00 Techn. Roln.: Che- mia - lek. 21, 7.30-7.50 Przer- wa 50 Z ser. „Rodzina Straus- sów” - film ang. (kol.), 8.45 „Samotny jeździec” - film USA (kol.), 10.00 Dla szkół: Geografia dla kl. VII, 10.30-11.05 Przerwa, 11.05 Dla szkół: kl. VIII Nauka o człowieku, 11.35-12.40 Przerwa, 12.40 Program dnia, 12.45 Kronika (Kr.), 13.00 Transm. z narciarskich mistrzostw świata w konkuren- cjach klas. z Falun (kol.), 15.00 Techn. Roln.: Chemia lek. 2, 15.30 Techn. Roln.: Zoologia lek. 2, 16.00 Dziennik (kol.), 16.10 Dla dzieci: Rytm - pro- gram z cyklu: „Dźwięki i cza- ry”, 16.35 Dla dzieci: Mały pułkownik - prog. TV radz. (kol.), 17.05 Nie tylko dla pań, 17.30 Z ser. „Rodzina Straus- sów” - film ang. (kol.), 18.25 Godzina Orfeusza (kol.), 19.20 Dobranoc (kol.), 19.30 Monitor (kol.), 20.15 „Samotny jeździec” - film USA (kol.), 21.25 Dziennik (kol.), 21.45 Wiad. sport., 22.15 „Bonjour Adam” - prog. TV NRD (kol.), 23.35 Program na niedzielę.

SOBOTA KINA W NOWEJ HUCIE:

SOBOTA PROGRAM II 6.30 Techn. Roln.: Jez. pol. lek. 30, 7.00 Techn. Roln.: Che- mia - lek. 21, 7.30-7.50 Przer- wa 50 Z ser. „Rodzina Straus- sów” - film ang. (kol.), 8.45 „Samotny jeździec” - film USA (kol.), 10.00 Dla szkół: Geografia dla kl. VII, 10.30-11.05 Przerwa, 11.05 Dla szkół: kl. VIII Nauka o człowieku, 11.35-12.40 Przerwa, 12.40 Program dnia, 12.45 Kronika (Kr.), 13.00 Transm. z narciarskich mistrzostw świata w konkuren- cjach klas. z Falun (kol.), 15.00 Techn. Roln.: Chemia lek. 2, 15.30 Techn. Roln.: Zoologia lek. 2, 16.00 Dziennik (kol.), 16.10 Dla dzieci: Rytm - pro- gram z cyklu: „Dźwięki i cza- ry”, 16.35 Dla dzieci: Mały pułkownik - prog. TV radz. (kol.), 17.05 Nie tylko dla pań, 17.30 Z ser. „Rodzina Straus- sów” - film ang. (kol.), 18.25 Godzina Orfeusza (kol.), 19.20 Dobranoc (kol.), 19.30 Monitor (kol.), 20.15 „Samotny jeździec” - film USA (kol.), 21.25 Dziennik (kol.), 21.45 Wiad. sport., 22.15 „Bonjour Adam” - prog. TV NRD (kol.), 23.35 Program na niedzielę.

SOBOTA KINA W NOWEJ HUCIE:

SOBOTA PROGRAM I 6.30 Techn. Roln.: Jez. pol. lek. 30, 7.00 Techn. Roln.: Che- mia - lek. 21, 7.30-7.50 Przer- wa 50 Z ser. „Rodzina Straus- sów” - film ang. (kol.), 8.45 „Samotny jeździec” - film USA (kol.), 10.00 Dla szkół: Geografia dla kl. VII, 10.30-11.05 Przerwa, 11.05 Dla szkół: kl. VIII Nauka o człowieku, 11.35-12.40 Przerwa, 12.40 Program dnia, 12.45 Kronika (Kr.), 13.00 Transm. z narciarskich mistrzostw świata w konkuren- cjach klas. z Falun (kol.), 15.00 Techn. Roln.: Chemia lek. 2, 15.30 Techn. Roln.: Zoologia lek. 2, 16.00 Dziennik (kol.), 16.10 Dla dzieci: Rytm - pro- gram z cyklu: „Dźwięki i cza- ry”, 16.35 Dla dzieci: Mały pułkownik - prog. TV radz. (kol.), 17.05 Nie tylko dla pań, 17.30 Z ser. „Rodzina Straus- sów” - film ang. (kol.), 18.25 Godzina Orfeusza (kol.), 19.20 Dobranoc (kol.), 19.30 Monitor (kol.), 20.15 „Samotny jeździec” - film USA (kol.), 21.25 Dziennik (kol.), 21.45 Wiad. sport., 22.15 „Bonjour Adam” - prog. TV NRD (kol.), 23.35 Program na niedzielę.

SOBOTA KINA W NOWEJ HUCIE:

SOBOTA PROGRAM II 6.30 Techn. Roln.: Jez. pol. lek. 30, 7.00 Techn. Roln.: Che- mia - lek. 21, 7.30-7.50 Przer- wa 50 Z ser. „Rodzina Straus- sów” - film ang. (kol.), 8.45 „Samotny jeździec” - film USA (kol.), 10.00 Dla szkół: Geografia dla kl. VII, 10.30-11.05 Przerwa, 11.05 Dla szkół: kl. VIII Nauka o człowieku, 11.35-12.40 Przerwa, 12.40 Program dnia, 12.45 Kronika (Kr.), 13.00 Transm. z narciarskich mistrzostw świata w konkuren- cjach klas. z Falun (kol.), 15.00 Techn. Roln.: Chemia lek. 2, 15.30 Techn. Roln.: Zoologia lek. 2, 16.00 Dziennik (kol.), 16.10 Dla dzieci: Rytm - pro- gram z cyklu: „Dźwięki i cza- ry”, 16.35 Dla dzieci: Mały pułkownik - prog. TV radz. (kol.), 17.05 Nie tylko dla pań, 17.30 Z ser. „Rodzina Straus- sów” - film ang. (kol.), 18.25 Godzina Orfeusza (kol.), 19.20 Dobranoc (kol.), 19.30 Monitor (kol.), 20.15 „Samotny jeździec” - film USA (kol.), 21.25 Dziennik (kol.), 21.45 Wiad. sport., 22.15 „Bonjour Adam” - prog. TV NRD (kol.), 23.35 Program na niedzielę.

SOBOTA KINA W NOWEJ HUCIE:

SOBOTA PROGRAM I 6.30 Techn. Roln.: Jez. pol. lek. 30, 7.00 Techn. Roln.: Che- mia - lek. 21, 7.30-7.50 Przer- wa 50 Z ser. „Rodzina Straus- sów” - film ang. (kol.), 8.45 „Samotny jeździec” - film USA (kol.), 10.00 Dla szkół: Geografia dla kl. VII, 10.30-11.05 Przerwa, 11.05 Dla szkół: kl. VIII Nauka o człowieku, 11.35-12.40 Przerwa, 12.40 Program dnia, 12.45 Kronika (Kr.), 13.00 Transm. z narciarskich mistrzostw świata w konkuren- cjach klas. z Falun (kol.), 15.00 Techn. Roln.: Chemia lek. 2, 15.30 Techn. Roln.: Zoologia lek. 2, 16.00 Dziennik (kol.), 16.10 Dla dzieci: Rytm - pro- gram z cyklu: „Dźwięki i cza- ry”, 16.35 Dla dzieci: Mały pułkownik - prog. TV radz. (kol.), 17.05 Nie tylko dla pań, 17.30 Z ser. „Rodzina Straus- sów” - film ang. (kol.), 18.25 Godzina Orfeusza (kol.), 19.20 Dobranoc (kol.), 19.30 Monitor (kol.), 20.15 „Samotny jeździec” - film USA (kol.), 21.25 Dziennik (kol.), 21.45 Wiad. sport., 22.15 „Bonjour Adam” - prog. TV NRD (kol.), 23.35 Program na niedzielę.

SOBOTA KINA W NOWEJ HUCIE:

SOBOTA PROGRAM II 6.30 Techn. Roln.: Jez. pol. lek. 30, 7.00 Techn. Roln.: Che- mia - lek. 21, 7.30-7.50 Przer- wa 50 Z ser. „Rodzina Straus- sów” - film ang. (kol.), 8.45 „Samotny jeździec” - film USA (kol.), 10.00 Dla szkół: Geografia dla kl. VII, 10.30-11.05 Przerwa, 11.05 Dla szkół: kl. VIII Nauka o człowieku, 11.35-12.40 Przerwa, 12.40 Program dnia, 12.45 Kronika (Kr.), 13.00 Transm. z narciarskich mistrzostw świata w konkuren- cjach klas. z Falun (kol.), 15.00 Techn. Roln.: Chemia lek. 2, 15.30 Techn. Roln.: Zoologia lek. 2, 16.00 Dziennik (kol.), 16.10 Dla dzieci: Rytm - pro- gram z cyklu: „Dźwięki i cza- ry”, 16.35 Dla dzieci: Mały pułkownik - prog. TV radz. (kol.), 17.05 Nie tylko dla pań, 17.30 Z ser. „Rodzina Straus- sów” - film ang. (kol.), 18.25 Godzina Orfeusza (kol.), 19.20 Dobranoc (kol.), 19.30 Monitor (kol.), 20.15 „Samotny jeździec” - film USA (kol.), 21.25 Dziennik (kol.), 21.45 Wiad. sport., 22.15 „Bonjour Adam” - prog. TV NRD (kol.), 23.35 Program na niedzielę.

SOBOTA KINA W NOWEJ HUCIE:

SOBOTA PROGRAM I 6.30 Techn. Roln.: Jez. pol. lek. 30, 7.00 Techn. Roln.: Che- mia - lek. 21, 7.30-7.50 Przer- wa 50 Z ser. „Rodzina Straus- sów” - film ang. (kol.), 8.45 „Samotny jeździec” - film USA (kol.), 10.00 Dla szkół: Geografia dla kl. VII, 10.30-11.05 Przerwa, 11.05 Dla szkół: kl. VIII Nauka o człowieku, 11.35-12.40 Przerwa, 12.40 Program dnia, 12.45 Kronika (Kr.), 13.00 Transm. z narciarskich mistrzostw świata w konkuren- cjach klas. z Falun (kol.), 15.00 Techn. Roln.: Chemia lek. 2, 15.30 Techn. Roln.: Zoologia lek. 2, 16.00 Dziennik (kol.), 16.10 Dla dzieci: Rytm - pro- gram z cyklu: „Dźwięki i cza- ry”, 16.35 Dla dzieci: Mały pułkownik - prog. TV radz. (kol.), 17.05 Nie tylko dla pań, 17.30 Z ser. „Rodzina Straus- sów” - film ang. (kol.), 18.25 Godzina Orfeusza (kol.), 19.20 Dobranoc (kol.), 19.30 Monitor (kol.), 20.15 „Samotny jeździec” - film USA (kol.), 21.25 Dziennik (kol.), 21.45 Wiad. sport., 22.15 „Bonjour Adam” - prog. TV NRD (kol.), 23.35 Program na niedzielę.

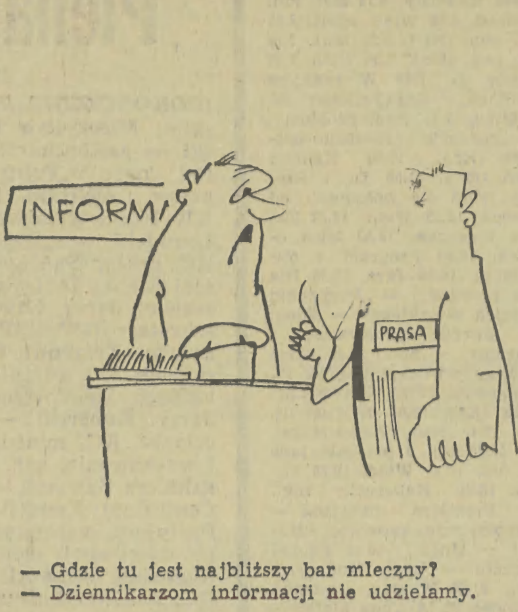
SOBOTA KINA W NOWEJ HUCIE:

SOBOTA PROGRAM II 6.30 Techn. Roln.: Jez. pol. lek. 30, 7.00 Techn. Roln.: Che- mia - lek. 21, 7.30-7.50 Przer- wa 50 Z ser. „Rodzina Straus- sów” - film ang. (kol.), 8.45 „Samotny jeździec” - film USA (kol.), 10.00 Dla szkół: Geografia dla kl. VII, 10.30-11.05 Przerwa, 11.05 Dla szkół: kl. VIII Nauka o człowieku, 11.35-12.40 Przerwa, 12.40 Program dnia, 12.45 Kronika (Kr.), 13.00 Transm. z narciarskich mistrzostw świata w konkuren- cjach klas. z Falun (kol.), 15.00 Techn. Roln.: Chemia lek. 2, 15.30 Techn. Roln.: Zoologia lek. 2, 16.00 Dziennik (kol.), 16.10 Dla dzieci: Rytm - pro- gram z cyklu: „Dźwięki i cza- ry”, 16.35 Dla dzieci: Mały pułkownik - prog. TV radz. (kol.), 17.05 Nie tylko dla pań, 17.30 Z ser. „Rodzina Straus- sów” - film ang. (kol.), 18.25 Godzina Orfeusza (kol.), 19.20 Dobranoc (kol.), 19.30 Monitor (kol.), 20.15 „Samotny jeździec” - film USA (kol.), 21.25 Dziennik (kol.), 21.45 Wiad. sport., 22.15 „Bonjour Adam” - prog. TV NRD (kol.), 23.35 Program na niedzielę.

lendarz Radowy, 6.15 Mel. lud. 6.30 Wiad. 6.35 Wiad. sport. 6.40 Prog. pog. (Kr.). 6.50 Muz. 7.28 Prog. pog. (Kr.). 7.30 Wiad. 7.35 Felieton lit. 7.45 W rannych pantoflach. 8.25 Felieton lit. 8.30 Wiad. 8.35 Radoproblemy. 8.45 Poranek Literacko-muzy- czny (Kr.). 10.30 Koncert żywych (Kr.). 11.00 Tr. z Rze- szowa. 12.15 Transm. z koncertu od Czantorii. 12.30 Wiad. 12.35 Za- gadka literacka. 13.00 Muzyka operowa. 14.00 Program z dy- wankiem. 15.05 Jazz. 15.30 Dla dzieci i młodz. „Przypadki starości wolskiego” - słuch. 16.20 Muzyk. budowlancy i wierszopis - aud. 16.30 Kon- cert chopinowski z nagr. w. Postnikowej. 17.00 Felieton lit. (Kr.). 17.10 Muz. Kogel-Mogel. (Kr.). 17.30 Mel. i piosenki. 18.00 Muz. lud. 18.30 Wiad. 18.35 Fe- lieton. 18.45 Kabaretek rekl. 19.00 Premiera miesiaca - „Niespotkanie spokojny czo- wiek” - słuch. 20.10 Sławni dyrygenci - Hanna Knappert- sbusch. 21.00 Wojsko, strategia, obronność. 21.05 Anna Motfo - śpiewa arie operowe. 21.30 Sied- dem dni w kraju i na świecie. 21.50 Z antologii muz. chóral- nej. 22.00 Powt. wyników Łaj- konika (Kr.). 22.01 Krak. ak- tualny. 22.02 (Kr.). 22.15 Tr. z Rzeszowa. 22.30 „Zdechli kana- rek” - nowela W. Britanna. 22.50 Z muz. baroku. 23.30 Wiad. 23.35 Z muzyki XX w.

PROGRAM III 9.00 i 17.05 „Niekonane” pow. 10.15 Bistr. Tygodnik Rozwykowy. 11.25 Zapomnie- na koncerty fort. (F. Delius). Koncert c-moll). 12.05 „Widmo śmierci” słuch. dok. 14.05 Pe- ryskop. 14.45 Za kierownicą. 15.30 O miłości do ksiąg. 16.15 Wszystko o Chopinie. 17.15 Mój magnetofon. 17.40 „Śmierć Hipplesa” słuch. 19.00 Piosen- ki M. Chaberski. 19.30 Lutu- ry. 19.35 Muz. poczta UKF. 20.00 Operowe kul pro quo. 20.10 Wielkie recitale (E. Gi- lels). 21.05 Poeta nie zauważo- ny - A. Niemcewicz. 21.50 Opera tyg. 22.20 Opowieści pro- fesoru Tutki. 23.05 Z klubów i sal koncertowych. 23.50 Spie- wa Cz. Niemen.

SOBOTA TELEWIZJA PROGRAM I 6.30 Techn. Roln.: Jez. pol. lek. 30, 7.00 Techn. Roln.: Che- mia - lek. 21, 7.30-7.50 Przer- wa 50 Z ser. „Rodzina Straus- sów” - film ang. (kol.), 8.45 „Samotny jeździec” - film USA (kol.), 10.00 Dla szkół: Geografia dla kl. VII, 10.30-11.05 Przerwa, 11.05 Dla szkół: kl. VIII Nauka o człowieku,



— Naszą naczelną zasadą jest konkretna i rzeczowa informacja. Oto kwiatek w dzbanku.

— Jest dyrektor?
— Nie ma.
— Przecież przed chwilą go widziałem?...
— On pana też.

— Gdzie tu jest najbliższy bar mleczny?
— Dziennikarzom informacji nie udzielamy.

— Powiedźcie mi kumie, w którym miejscu trzeba się śmiać z dowcipów L. Szaleckiego?
Rys. L. SZALECKI

Bogdan Brzeziński

To już 25!

Muzol Podpowiada piękne rymy,
Jakie my, starsi, tak lubimy,
A i młodzieży nie zaszkodzi,
Gdy w wierszu rymy znajdują młodzil

Lecz moja Muza i suflerka
Jakos beczadnie na mnie zerka,
Pół wieku radzi mi starucha,
Wiec już ślepawa i przyglucha...
Dalem jej koktail ambrozjowy
I starsza pani mamy z głowy,
Niech się nie skarży, nie narzekaj,
Ze ucisk Muzy przez człowieka
Jakos beczadnie na mnie zerka,
Pół wieku radzi mi starucha,
Wiec już ślepawa i przyglucha...
Dalem jej koktail ambrozjowy
I starsza pani mamy z głowy,
Niech się nie skarży, nie narzekaj,

I pogadamy z towarzyszką,
Co pracuylim ludziom rada
I tak ciekawie opowiada!
O polityce, o Krakowie,
Jakis kto plany plisci w glowie
I ze ogromnie polityczny
Czym spontaniczny i społeczny!
Jaką lekturą ducha krzepić,
Ze woda szkodzi, lepiej nie pić,
Co grają w kinach?

Ze u nas mżawka, halny w Tatrach,
Ze dzisia zamkną doplyw gazu,
Lecz jutro skoczy gaz od razu,
Ze skrzypek Brahmsa piti-piti,
Co myśli Górski o Haiti?
Ze wredny dziadek wygnal

Lecz wnuka słynny Zak odszukał,
No i wesole pogaduszki
Na słoty wtecdór do poduszki.
Zadnej dziedziny nie wykluczy,
Bo ucząc — bawi, — bawiac — uczył

Wiec już od świtu stychać
w kioskach
„Dla mnie „Gazeta”, ta „Kraowska”
Zycze w dniu swieta Jubilatki
DRUGIEJ dwudziestopięcioletki!

Minęły niegdysiejsze boje,
czas meynych zmagani
ucielia plór husarskich
burza,
rozpadly nawet się przedmurza,
lecz Somosierry duch i Wiednia
jeszcze nam cakiem nie spowszedniał!

A więc o pian walezy my stale,

Włodzimierz Scislowski

NASZE BOJE

by się w czeólwec snowu
znaleź,
hijemy się o lepszą jakosé
i wydajemy walkę brakom.
Musimy takze sil użyzacz,
gdy trwa kampania

a czasem ma się aż zadyszke
toczac batalię ze slodyzkiem.
Na froncie robót budowlanych
odcinki zagrozone mamy,
by przerobowe podniele moco
ludziemy w bój o wyższy procent
i prowadzimy ofensywę
w sprawie czystosci budki z plwem,

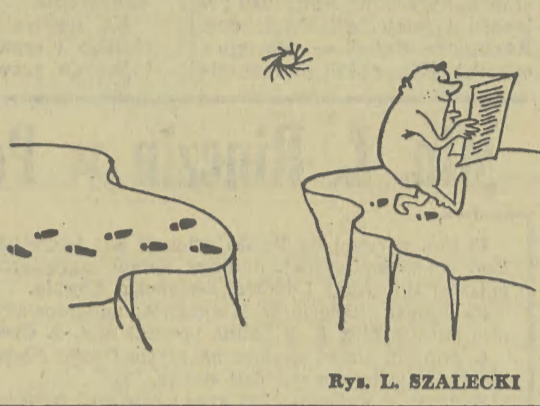
natárole takze prowadzimy
na niespodzianki mroznój zimy,
atakujemy sie nawyki
i nie cofamy się przed
nikim,
bo choć przeciwnik się
okopal,
traflamy doń po świeżych
tropach,
do szturmie też ldlziemy śmiało,
by wskaźnik zmienić się udało,

o pion z hektara trwa też bitwa,
na stanowiskach trzeba
wyrwać,
każdy do ofiar ma być gotów,
od czego nie ma już odwrotu!

A więc — choć inny jest dziś
bodzie —
pozostal jednak duch w narodzie!
Pozostal duch — lecz mimo
wszystko,
Ja jestem raczej pacyfista!
Bo tylko spokój, ani słowa,
może nas przeciez uratować!



Karnawalne igraszki radzieckich studentów w zimowej scenerii (jeszcze!).



Rys. L. SZALECKI



— Dziwne, że do tej pory nie przedstawił nam jeszcze swojej narzeczonej.

„EULENSPIEGEL”



— Ale obraz...

„NBI”

W SZKOLE Podstawowej nr 555, w której komputer, dostawczy się kominem do klasy, skutecznie podpowiada uczniom, postanowione — dla obezwładnienia maszyny — podnieś do tego stopnia wymagania, aby uczniowie, opuściwszy progi szkoły, mo-

wie blińleła. Dla uczeseni swego przywiązania do urzędu, nadała blińniotem imiona: Kwaternokofilla i Lokółkowska.

LITERAT N. N. powrócił do domu przedwoźnie ze swego próbnego pogrzebu,

Romuald Lenec

PLOTKI

gli natychmiast habilitowal się na wyższej uczelni.

PEWNA petentka — w oczekiwaniu na załatwienie swojego podania — do tego stopnia zadomowila się w urzędzie, iż nie opuszczając poczekalni, wyhaftowała kilkadziesiąt napisów „Witaj stronie!” oraz powila szczęśli-

politywany do głebi ubóstwem mów pogrzebowych, krótkością nekrologów prasowych oraz słabym zainteresowaniem znajomych, nie chcąc przyjać do wiadomości, iż w tym samym czasie transmitowany był przeciez w telewizji międzypanstwowy mecz piłki nożnej o Puchar Dyngusa.



Witold Zechenter

MI-SIE

Wydajemy pieniądze, wydać można córkę (za mąż), a kto wydaje MI-SIE? Każdy, kogo tylko o coś zapytają. Najlepiej stychać to w radio, a w telewizji można oglądać w naturze. Redaktor zapytuje, co ktoś sądzi

o gospodarce, literaturze, imporcie, sporcie czy nowej koparce — i ten ktoś rozpoczyna wypowiedź

od słowa WYDAJE-MI-SIE... I tak jest stale!

Každy, niezależnie od tematu, ugniat ten dziwny zakalcz, niekiedy tylko mnąc te

MI-SIE niebywale, gdy stwierdza, że MNIE-SIE-WYDAJE...

A przeciez mamy w naszej tak bogatej mowie swroty JAK SĄDZE, MNIEMAM, MYSLĘ, PRZYPUSZCZAM, WEDLE MEGO ZDANIA, ZGODNIE Z OPINIĄ MA, czy SKŁANIAM

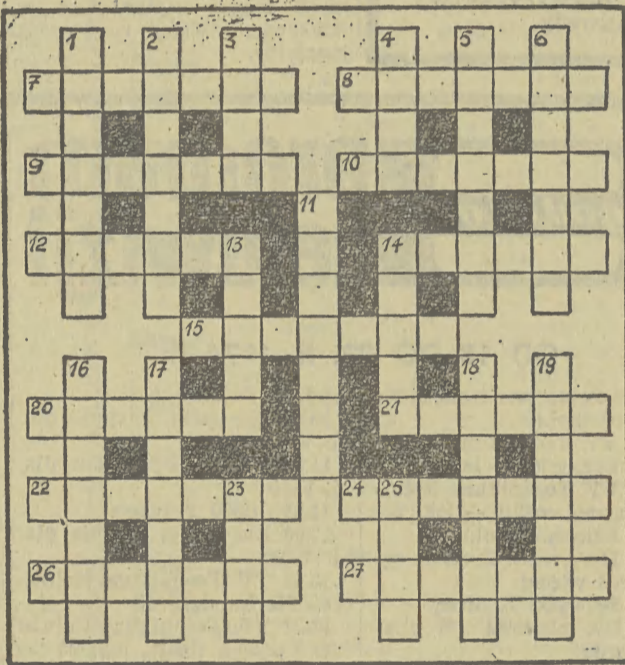
SIE, KU... I tak dalej, panowie! Określeń można doliczyć się i stu!

Wiec rzecz uściślę prosząc rzewnymi słowami: skończmy z MI-SIE wydawaniami!

KRZYŻÓWKA NR 7

POZIOMO: 7. rycerz z orszaku Karola Wielkiego, 8. na szkolne przybory, 9. lewy dopływ Wisły, 10. zaczarowany dorożkarz. 12. pani lisica, 14. nadużycie na wielką skalę, 15. chłopiec hotelowy, 20. miasto na Śląsku, duży ośrodek górniczy, 21. koza, 22. tani efekt, 24. zawsze zielony i pięknie kwitnący krzew, 26. nie wydane rękopisy, 27. styczność, związek.

PIONOWO: 1. porażenie, 2. węgierski bohater narodowy, przywódca powstania przeciw Habsburgom, 3. na ścianie, 4. stolica Peru, 5. upominek, 6. malowidło na tkaninie specjalnie oświetlone stwarza złudzenie rzeczywistości, 11. wesoly orszak taneczny, 13. jon o ujemnym ładunku elektrycznym, 14. nieoszczędność, dopust, 16. wybitny chemik amerykański, dwukrotny laureat Nobla, inicjator apelu uczonych przeciw bronii jądrowej, 17. stare podanie,



baśń, 18. sprostowanie nieprawdziwej wiadomości, 19. damski kosmetyk, 23. przywódca Jugosławii, 25. rzymski odpowiednik Erosa.

ROZWIĄZANIA prosimy nadsyłać w terminie do dnia 26. II. 74 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka nr 7”. Wśród czytelników, którzy nadesłał prawidłowe odpowiedzi redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 KSIĄZEK.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 6

POZIOMO: 7. klakier, 8. recepta, 9. krypton, 11. Maghreb, 14. notabie, 15. hamak, 16. enym, 17. opiekun, 18. Tezew, 20. walet, 22. intrygi, 23. kodycył, 26. Scheele, 28. stalowo, 29. przerwa.

PIONOWO: 1. Floryda, 2. skip, 3. dren, 4. prym, 5. cech, 6. stresy, 10. tankowiec, 12. Greenwich, 13. manewry, 19. chłosta, 21. enklawa, 24. yale, 25. Lyon, 26. opus (wspak), 27. eden.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 5, z dnia 23 II 74 **NAGRODY KSIĄZKOWE** otrzymują: W. Kurkiewicz — Wojnicz, W. Siudut — Bogumitowiec, J. Lipka — Trzebnia-Siersza, A. Szafarz — Myślenice, M. Zapiór — Kraków, S. Buško — Nowy Sącz, A. Pieczara — Żywiec, J. Bartke — Kraków, B. Woźny — Kraków, A. Słęczek — Kraków.

NAGRODY ZOSTANĄ WYŚLANE POCZTĄ.

ZNACZKI = ZNACZKI

CHOPIN POPULARNY WŚRÓD FILATELISTÓW we Francji, Szwajcarii, NRF, Włoszech, USA a nawet Japonii. Oczywiście z upodobaniem zbierają wszelkie wydawnictwa pocztowe, poświęcone wielkiemu kompozytorowi także kolekcjonerzy polscy. Pisz na ten temat czechosłowacki dwutygodnik „Filatelie”.

WYCENA — 120 TYS. FUNTÓW SZTERLINGÓW mocno zdziwila ucnia L. V. Vaughana, który w 1873 roku natknął się na najcenniejszy znaczek świata — Brytyjskiej Gujany i sprzedał go kupcowi w Georgetown za... 6 szylingów. Zawrotna wycena tego znaczka pojawiła się — po raz pierwszy — w najnowszym katalogu londyńskiej firmy Stanley Gibbons.

CHILIJSKA JUNTA WOJSKOWA ZACZĘŁA RZĄDZIĆ I W FILATELISTYCE. Wyraża się to wycofaniem z urzędów pocztowych i pozbawieniem wartości obiegowej większości znaczków, wydanych za rządów prezydenta Allende. Dotyczy to m. in. znaczków — z okazji upaństwowienia przemysłu mleczniowego, znaczka z podobizną zamordowanego przez prawicowych terrorystów gen. R. Schneidera. A jednak znaczki pozostały w kłasnach filatelistów całego świata — komentuje „Filatelie” — i po latach przypominają będą walkę narodu chilijskiego o swe wyzwolenie.

W DZIEWIĘCIU DNIACH — 35 EMISJI. Swoią innowację wprowadza poeta NRF. Zapowiedzianych na rok bieżący 35 emisji znaczków okolicznościowych zostanie wprowadzone niejako w 9 rzutach — w styczniu, lutym, kwietniu, maju, czerwcu, lipcu, sierpniu, październiku i listopadzie. (zg)



...szczególnie przychylnie, bowiem dziś „Gazeta” obchodzi jubileusz 25-lecia!

● **BARAN (21.3.—20.4.)** Otrzymasz frapującą propozycję: najpieru w pracy, a potem od zainteresowanej tobą osoby. Ta druga wyznikać będzie z uczucia. Mimo to długo i poważnie zastanów się, zanim jedną z nich przyjmiesz, są to bowiem propozycje obosieczne i niekoncepcyjnie przyniosą pożytek. Pożytek za to na pewno przyniesie ci prenumerata „Gazety Krakowskiej”...

● **BYK (21.4.—21.5.)** Projektujesz jakies istotne zmiany w swoim zyciu. Plany piękne, ale jeszcze nierrealne. Nie rezygnuj z nich jednak! Wczesniej czy później, warunki zaczną ci sprzyjać. Niewątpliwie nastąpi to wczesniej, jeśli regularnie czytać będziesz „GK” i nasze horoskopy!

● **BLIŹNIĘTA (22.5.—21.6.)** Bardzo sprzyjający tydzień! Skorzystaj z zaproszenia znajomych, bowiem poznasz niezwykłych ludzi, których będziesz sobie cenić. Będzie nam miło, jeśli cenie też będziesz sobie czytanie „GK”...

● **RAK (22.6.—22.7.)** Liczysz na jakies wpływy pieniężne, w związku z czym zaplanowales duży wydatek. Radzimy na razie wstrzymać się z nim, bowiem pieniądze nadejdą ze znacznym opóźnieniem. Nie wstrzymuj się jednak z wydaniem 1 zł na nasz Magazyn Sobotni.

● **LEW (23.7.—23.8.)** Sprzeczek z krewnymi lub sąsiadami, którą niestety sam wywołasz, źle uplynie nie tylko na twój humor, ale popsuje ci pewne plany. Zrezygnuj z górnych ambicji i szybko doprowadź do pojednania, co może ułatwić np. lektura „Gazety”...

● **PANNA (24.8.—23.9.)** Oferta, którą ci ktoś złożył, wcale nie jest zła, choć pozory świadczą przeciw niej. Szybko przyjmij tę propozycję. Opłaci ci się w długim czasie. Nasz Magazyn kosztuje np. także dwa razy tyle niż codzienna „Gazeta”, a opłaca się go kupować!

● **WAGA (24.9.—23.10.)** Z własnej winy poważnie zamiebales krewnych i przyjaciół. Niestety, również twoja partnerka ma tego typu zastrzeżenia. Gdy tak dalej pójdzie, bliscy ci ludzie pozostają sobie innego towarzystwa, skoro na twoje mogą tak rzadko liczyć. „Gazeta” jako przyjaciel już nie wystarczy, ludzie są ci też potrzebni!

● **SKORPION (24.10.—22.11.)** Z grona znajomych i przyjaciół wyróżniasz dwie, trzy osoby. Uważasz je za wierne i zawsze ci oddane. Niestety, wkrótce zauważysz się na nich. Nie martw się jednak, pozostali przyjaciele nie zawiada, a wcale rozczarowanie wiele ci nauczyci. Tymczasem czytaj „Gazetę”!

● **STRZELEC (23.11.—21.12.)** Ostatnio nekąją cię utajone obawy, że twoje plany i marzenia są nierrealne, bądź fałszywe. Związczą w zyciu osobistym. Zawierz bardziej swojej odwadze i uporowi, uwierz też że masz za sobą wielu wypróbowanych przyjaciół i ich poparcie, a wszystkie plany gładko się zrealizują. Publikacje specjalistyczne „Gazety” pomogą ci utwierdzić poczucie własnej wartości!

● **KOZIOROŻEC (22.12.—20.1.)** Zbytne przywiązanie do tradycji i konwensansów nie wyjdzie ci na dobre. Zycie idzie naprzód i musisz zmienić pewne swoje poglądy. Zwłaszcza, że drażnią one (i słusznie), bliżką ci osobę. Nie kłód się z otoczeniem, gdy nie masz racji. Gdy przyjdzie ci ochota do kłótni, zacząj czytać dla uspokojenia „GK”...

● **WODNIK (21.1.—18.2.)** Jesteś nadto bierny. Uważasz że postawa obserwatora jest oznaką rozumu. Na pewno, ale tylko do pewnego czasu. Každy z ludzi musi jednak co jakiś czas angażować się emocjonalnie w fakty i zjawiska. Wkrótce nadarzy ci się taka okazja. Najpieru, dla uprawy, zaangażuj się emocjonalnie w jakiś artykuł „GK”...

● **RYBY (19.2.—20.3.)** Twoje uczucie do bliższego ci człowieka skutecznie opiera się próbn czas. Masz już za sobą okres nieporozumień, a przed tobą długie, spokojne i szczęśliwe poczucie we dwie. Nie zepsuj jej skłonnością do podejrzliwości! Także wobec niektórych relacji w „Gazecie”.

REDAKCYNIA ASTROLOG WROZY PONADTO WSZY- STKIM POMYSŁNOŚCI W NASTĘPNYM CWiERCWIECZU ISTNIENIA „GK”.



Piękne, nowoczesne, artystyczne WYROBY ZE SZKŁA

produkcji Zakładu Doświadczalnego Instytutu Szkl'a — Filia w Krakowie

wykonane wg projektów

artysty plastyka JERZEGO ORKUSZA poleca

sklep Nr 200 WPH-U «Arged» w Zakopanem ulica Krupówki 46

